

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracyi „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracyi przy ul. Chorążczyzny 17—19,
gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczanie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach poczt-
owych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Budżet austriacki.

Pobieżny rzut oka na ogłoszony preliminarz
budżetowy nasuwa cały szereg ciekawych, ale zara-
zem smutnych uwag.

Mimo nominalnej przewyżki w kwocie 411.000
koron budżet kończy się deficytem. Ta przewyżka
rzekoma nie złudzi nikogo, kto się cokolwiek zna
na cyfrach budżetowych.

Naruszenie równowagi budżetowej jest następ-
stwem systemu politycznego p. Koerbera, który
szczodrymi darami wykupywał się od obstrukcyi i
w ten sposób „ratował“ parlamentaryzm.

Kronika tygodniowa.

Przed dwoma tygodniami, jeżeli się nie mylę,
przyrzekłem sobie porzucić niesłychanie wdzięczną,
przyjemną, olbrzymio opłacającą się, a przytem je-
dnającą przyjaciół rolę „zgryźliwego“ krytyka, a
przenieść się do obozu chwalców i reklamistów, po-
mimo, że ten zawód w dzisiejszych czasach przynosi
straty materialne i robi tysiące wrogów, zwa-
szcza między chwalonymi i reklamowanymi, obraża
bowiem do żywego ich skromność dziewczęcą. Po
trzydziestu latach tłustych i rozkosznych, jakie mi
przyniosła „wada krytykowania“, postanowiłem dobro-
wolnie skazać się na męczarnie, jakie przynosi „za-
leta chwalenia“.

Ale cóż znaczy najlepsza wola wyrzeczenia się
błędów, jeżeli na drodze poprawy wzniesie potężną
tę samą siłą przyzwyczajenia. Natóg jest drugą natu-
rą — „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na
starość trąci“. Więc też pierwsza próba poprawy
wypadła nieszczęśliwie — a przed tygodniem znów
wpadłem po uszy w stare grzechy. Na szczęście
przypomniałem sobie przed paru dniami moje przy-
rzeczenie i postanowiłem zdobyć się bohatersko
na próbę drugą. Zanurzyłem się więc sam w słod-
kim syropie i wyjąłem pudełko cukierków dla roz-
dzielenia ich między ludzi i stronnictwa.

Pierwszy cukierek przeznaczyłem dla JE. Bo-
brzyńskiego. Uczyniłem to tem chętniej, że moja
„skorupka“ w tym wypadku nie podniosła żadnego
protestu. Chociaż nasiąkła złośliwością i wiecznem
ze wszystkiego niezadowolaniem, przyjęła ona z uzna-
niem oświadczenie się Ekscelencyi za porozumie-
nie się stronnictw w sprawach narodowych. „Dą-

Najwięcej obciążają budżet preliminarzowe na
rok przyszły i nawet częściowe przeznaczone do zre-
alizowania pożyczki w kwocie 176.5 milionów, z któ-
rych lwią część idzie wprawdzie na inwestycje, re-
szta zaś z górą 50 milionów na nowe haubice i
amortyzację.

Wojsko kosztuje dużo, chociaż w budżecie au-
stryackim ten wydatek procentowo jest niższy, niż
w budżetach wielu innych państw. Pozycja „wydatki
wspólne“ (przeważnie na wojsko) wykazuje 270 mi-
lionów, nie licząc wydatku na obronę krajową w kwo-
cie 62 mil. koron.

O wydatkach na wojsko dużo się mówi, nato-
miast nie zwraca się dostatecznej uwagi na wydatki
na biurokrację, która wciąż rośnie. Dostęć powie-
dzieć, że w jednym etacie ministerium skarbu wzrost
wydatków w sumie 5,278.246 koron przypisuje się
głównie regulacji plac. Wzrost wydatków obejmuje
wszystkie gałęzie administracyi i wynosi ogółem
około 40 milionów, w tem około 24 milionów takich
wydatków, które są rezultatem ostatniej akcyi usta-
wodawczej (2 miliony powiększenia listy cesarskiej,
5.75 milionów powiększenia plac dyurnistów, 6.29 mil.
nów podwyższenia pensyi emerytalnych itd.

Stały wzrost biurokracyi w związku z oryginal-
nym systemem „wykupywania“ parlamentaryzmu
prowadzić muszą do wzrostu deficytu, a co zatem
idzie — do uchwalania nowych i podwyższania istnie-
jących podatków.

Podatki pośrednie, podatki konsumcyjne, dają
państwu 788 milionów, wzrosły one o 20 milionów,
a niemal całym ciężarem spadają na ludność niezamożną,
na warstwy pracującą.

Deficyt tegoroczny pokrywają wpływy nadzwyczajnymi,
wypadkowymi, mianowicie t. zw. zwykłą
manipulacyjną z r. ubiegłego w sumie 6.29 milio-
nów i zyskiem menniczym w sumie 13.12 milionów.
Ale to są przecie wpływy jednorazowe, które i tak
nie dalyby fikcyjnej nadwyżki, gdyby ministrowi
skarbu nie pomogła rata wynagrodzenia, wypłacono-
go Austrii przez rząd chiński. Jeżeli dodamy, że
niektóre dochody (np. podatek od biletów kolejowych)
preliminowane są za wysoko, rozchody zaś za ni-
sko — dojdziemy do przekonania, że deficyt fakty-
czny wyniesie poważną sumę, że finanse Austrii
znajdują się w położeniu bardzo kłopotliwym.

Gabinet dziś rządzący swoją polityką deficyt
spowodował. Ale główną, chroniczną przyczyną nie-
domagania finansowego Austrii jest, zdaniem na-
szem, system biurokratyczny, nietylko wywołujący
ciągłe zwiększanie się wydatków nieprodukcyjnych,

żenie do porozumienia się — pisze Ekscelencyja —
do wyjaśnienia różnic, dzielących społeczeństwo, do
przekonania się wzajemnego, jest tak cennym czyn-
nikiem publicznego życia, że żaden przezorny poli-
tyk nie może go lekceważyć“. Brawo, brawo, Eks-
celencyo! Niżej podpisany, skromny sługa kościoła
przy świątyni narodowej jedności i zgody, uderzał
w ten dzwon od lat wielu, martwiąc się szczerze,
że dźwięk jego ginął wśród chrzęstu i łoskotu walk
partyjnych. Musiałem się więc cieszyć, kiedy za
sznury tego dzwonu pociągnął jeden z arcykapłanów
galicyjskiej polityki, bo to wpajało we mnie nadzieję,
że hałas waśni zmniejszy się może, że dźwięk
zostanie usłyszany i sprowadzi na pokutną modlitwę
całą rzeszę wyznawców tego kościoła, którego
Ekscelencyja jest jedną z głów widomych.

Głos dra Bobrzyńskiego był skierowany prze-
ciw proklamowaniu przez Czas dwoistości polityki
narodowej. Dziennik ten twierdził, że jedność nie
może istnieć w doborze środków politycznych, uży-
tych do spełnienia zadań narodowych i ostrzegał
przed kompromisem konserwatystów z „wzraskliwi-
mi“ stronnictwami, bo to prowadziłoby do „ustępstw“
na polu zasad. Ta gorliwość w nienaruszalności tak
związanych zasad, (a nie idzie tu o zasady, lecz o me-
todę postępowania), dowodziła, iż artykuł Czasu mu-
siał wyjść z pod pióra jakiegoś neofity stronnictwa.
Temu neoficie i podobnym jemu dał arcykapłan do
zrozumienia, że nie są oni ojcami kościoła, że do
obrony jego wprawdzie mogą i powinni należeć, ale
pod kierunkiem prawdziwych ojców, ludzi starszych,
doświadczeńszych, znających się lepiej na dogmatach
i lepiej wiedzących, co jest szkodliwe a pożyteczne.
Takie wrażenie robił głos dra Bobrzyńskiego i tak
go rozumiał, kto umie czytać po polsku.

Ale stała się rzecz nieprzewidziana. Po raz
tysiączny przekonałem się, jak niedostateczną jest

ua pokrycie kosztów administracyi, ale zarazem krę-
pujący, a nawet zabijający nieodownym przy tym
systemie fiskalizmem rozwój życia ekonomicznego.

Armia, która ma bronić państwo, dużo kosztu-
je, ale ta armia, która pisze i różne sposoby zata-
mowania ruchu i życia wymyśla, kosztuje znacznie
więcej, chociaż na ogół jest lichą płatną. I co gor-
sza, wzrost wydatków na nią nieproporcjonalnie
rośnie.

Sprawa posła Lupu.

(Rozmowa z baronem Mikołajem Wassilko).

Wiedeń, 17 października.

(A.) Sprawa posła z Bukowiny, dr. Floryana
Lupu, którego c. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie
zawiesił jako radcę sądowego w urzędowaniu i wstrzy-
mał wypłatę pensyi za przewinienia natury polity-
cznej, wzbudziła w Izbie poselskiej ogólne zaintere-
sowanie.

Dr. Floryan Lupu jest Rumunem z pochodze-
nia i demokratą z przekonania. Jako syn chłopski
wzrastał wśród ludu, którego dola na Bukowinie,
czy jest on rusińskim, czy polskim, nie można na-
zwać lekką.

Postanowiłem poinformować się o tej sprawie
u źródła, tem bardziej, że obchodzi ona naszą, pol-
ską magistraturę.

W Izbie poselskiej adwokatuje tej sprawie
głównie Mikołaj baron Wassilko.

— Widzi pan — rzekł do mnie baron Niko-
jak go zowią popularnie — że sprawa posła Lupu
musi być dobrą, skoro ja, Rusin, ujmuję się za Ru-
munem. Ale choć Rumunów na Bukowinie zwalcza-
m, tutaj muszę stanąć w obronie posła Lupu, gdyż
sprawa jest zasadniczą. Mamy w tej sprawie typo-
wy przykład pogwałcenia nietykalności poselskiej.

— Czy mogę się dowiedzieć, jakie są zakuli-
sowe powody zaszpendowania radcy Lupu?

— Nie mam najmniejszego powodu przemilcze-
nia szczegółów tej sprawy. Dr. Floryan Lupu uzy-
skał mandat do Rady państwa w epoce, gdy obecny
prezydent krajowy Bukowiny, baron Lourguignon,
zwalczał bojarów rumuńskich, forytował wszystkie
żywioly, które mu mogły pomóc w tej walce. Wów-
czas siedzi z Rusinami, Polakami i chętnie widział
wzrost demokracji rumuńskiej jako hebel przeciwko
bojarom. Gdy później baron Bourguignon pogodził
się z bojarami, demokratą dr. Lupu stał mu się nie-

moja znajomość języka polskiego, ilekroć razy przy-
chodzi mi czytać wstępne artykuły niektórych dzien-
ników, a przede wszystkim Czasu. Zaraz bowiem
nazajutrz po umieszczeniu głosu dra Bobrzyńskiego,
Czas oświadczył urbi et orbi, że głos ten stoi w zu-
pełnej zgodzie z artykułem, który go wywołał, że
jest tylko jego uzupełnieniem, pogłębieniem. W braku
argumentów wyrwał Czas jakiś ustęp z dramatu
Szujskiego, w którym ten poeta (nie historyk) ma
potępiać dążenie do zgody, — argument niesłycha-
nie śmieszny, bo można by przysiąc, że Szujski nie
raz jeden, ale sto razy w swych dziełach potępia
swary i niezgodę, z czym każdemu pocię i polity-
kowi stanowczo lepiej do twarzy. Nie mam czasu
sam na poszukiwanie tych ustępów — ale można
który ze współpracowników Czasu zechce się temu
poświęcić, a za plon obfity z góry zaręczam.

Dość, że teraz po wyjaśniającym artykule Cza-
su potrzebuję na gwałt wyjaśnienia. Jeżeli Czas
jest w zgodzie z dr. Bobrzyńskim, to przynajmniej,
„dążenie do porozumienia się, do wyjaśnienia różnic,
dzielących społeczeństwo... jest cennym czynnikiem
publicznego życia“ — jeżeli natomiast dr. Bobrzyń-
ski jest w zgodzie z Czasem, to Ekscelencyja jest
za dwoistością polityki narodowej, a przeciw dąż-
ności do porozumienia się. Jeżeli Czas podziela za-
patrywania dra Bobrzyńskiego, to słusznie należy się
Czasowi miano „przezornego polityka“ nielekceważą-
cego tak cennego czynnika, jakim jest porozumienie,
jeżeli natomiast dr. Bobrzyński pisze się na zdanie
Czasu, to trzeba go uważać na „nieprzezornego po-
lytyka“, udruczającego porozumienie.

Najczcigodniejsi rozwiązywacze zagadek, rebu-
sów i logogryfów, najszanowniejsi specjaliści od
wszelkiego rodzaju łamigłówek, przyjdźcie mi na po-
moc, bom pogrążon w czarnej otchłani wątpliwości.
Oczekuję waszego wyjaśnienia — a na razie chowam

wygodnym. Postanowił go tedy poświęcić na ołtarzu zgody z kłak wielkich właścicieli, mianujących się błędnie bojarami. Sposobność nadarzyła się po zakończeniu obrad parlamentu.

W Radautz dnia 20 lipca br. poseł Lupu na wiecu nauczycieli ludowych wystąpił bardzo ostro przeciwko kłace wielkich właścicieli ziemskich. Szorstkimi słowami zarzucił im, że tamują rozwój społeczny i podniesienie dobrobytu na Bukowinie. Następstwem tej mowy posła Lupu była interpelacja, wniesiona przez Rumunów dn. 23 lipca, w Sejmie bukowińskim, żądająca od prezydenta krajowego, by przedsiębrał kroki przeciwko radcy sądowemu Lupu, który sieje nienawiść społeczną. Marszałek krajowy Lupul pozwolił sobie na odpowiedź, wysoce obrażając posła Lupu. Ten odpowiedział broszurą. Wywiązał się szereg polemik, których rezultatem było zasuspendowanie posła Lupu przez c. k. sąd wyższy krajowy we Lwowie.

W chwilę potem zawarłem znajomość osobistą z posłem dr. Lupu.

Brunet o śniadej cerze, suchy, smukły. Twarz nerwowa, oczy iskrzące, wąsik zawadyacki. Natura wojownicza, czupurna. Na pierwszy rzut oka widać, iż to człowiek, przeznaczony, by całe życie spędzić na walce, na atakach, na parowaniu ciosów. Przed wiekami ludzie, takim charakterem i temperamentem zapalczywym wyposażeni, chodzili z watachami kozackimi; dzisiaj są to urodzeni opozycyoniści polityczni i dziennikarscy, postrach na spokojnych zwolenników złotego środka i kompromisów.

Dr. Floryan Lupu wręczył mi wszystkie dokumenty, odnoszące się do jego sprawy i broszurę niemiecką, zawierającą list otwarty do posłów rumuńskich sejmu bukowińskiego. Sylwetki marszałka krajowego Lupula i dr. Wolczyńskiego, który teraz jest Rumunem, a na uniwersytecie był Polakiem, zasługują na przeczytanie.

Ponieważ Koło polskie na pierwszym, czwartkowym posiedzeniu zajmowało się głównie sprawą posła Lupu — boć wchodzi tutaj w grę apelacja lwowska — przeto zasiągnąłem o tej sprawie informacji jeszcze z innych źródeł.

Wielu polityków zwała winę na ekscelencję Tchórznickiego, twierdząc, iż to on osobiście zasuspendował radcę Lupu i w ten sposób naruszył jego nietykalność poselską. Dla Koła polskiego, dla Polaków wogóle nieprzyjemna to sprawa. W Radzie państwa zerwie się znowu burza, a piorun za piorunem będą godziły w wysokiego sędziownika polskiego.

Zwrócono moją uwagę przecież, że ekscelencja Tchórznicki nie ponosi winy w tej sprawie. Musiał on przychylić się do żądań niższej instancji to jest sądu krajowego w Czerniowcach i referenta tej sprawy we Lwowie. Prezesem sądu czerniowieckiego jest Niemiec Klaar z Gracu; referentem jest także Niemiec, radca apelacji lwowskiej Zierhofer. Polak Tchórznicki, jeżeli istotnie zbłądził, to popełnił błąd nieświadomie na podstawie materiału i komentarzy, jakich mu dostarczyli dwaj Niemcy...

do pudełka cukierek przeznaczony dla JE. Bobrzyńskiego.

Wyjmuję natomiast czekoladkę z likierem ananasowym dla centralnego komitetu wyborczego.

Ze sprawozdania ze zjazdu „mężów zaufania” tegoż komitetu dowiaduję się, że JE. Wojciech Dzieduszycki (już z drugą ekscelencją mam dziś do czynienia, rosę więc jak na drożdżach) zaznaczył, iż potrzebną jest jedność działania i że byłby bardzo szczęśliwy (ja również), gdyby w komitecie zasiadali mężowie różnych stronnictw narodowych. Za to zaznaczenie dają Ekscelencji w mym katalogu kronikarskim stopień dobry.

Dalej Ekscelencja oświadczył, że od rządu mamy prawo domagać się tego, do czego on jest obowiązany, że p. namiestnik dla uzyskania swobody ruchów potrzebuje ustawicznego i usilnego poparcia ze strony całego naszego społeczeństwa, że „aby takie poparcie było skutecznym, potrzeba, aby społeczeństwo polskie posiadało własną organizację, mogącą w razie potrzeby obejść się bez rządu”. Ślicznie, ślicznie ekscelencjo — zapisuję ci stopień bardzo dobry.

Wkońcu JE. Ekscelencja uznał za konieczne, aby posłowie wybierani byli „nie za wpływem rządu, ale wyłącznie na podstawie zaufania wyborców”. Ekscelencjo, przeszedłeś moje oczekiwania! Daję ci stopień celujący i głosować będę, aby ci wydano świadectwo dojrzałości politycznej z odznaczeniem.

Osobno nagrodzę ci medalem za ratowanie tonących za to, że zakończyłeś przemówienie „apelem do odłożenia marnych (Ekscelencjo! jakiś ty rozumny) sporów stanowych czy partyjnych, a do pracy nad dobrobytem kraju i dobrem ojczyzny!”

Ekscelencjo! rozplywam się nad tobą i te. legrafuję natychmiast, aby ci przyznano nagrodę Monthyona i order Cincinnata. Na razie ile chcesz cukierków? bierz wreszcie całe pudełko!

Koło polskie w tej sprawie niech będzie nadzwyczajnie ostrożnym; niech pamięta, że pierwszą ofiarą naruszenia nietykalności poselskiej w Austrii parlamentarnej był Polak.

Znanem jest w Galicyi nazwisko Karola Rogawskiego. Posłował on z Sejmu galicyjskiego do Rady państwa w epoce gabinetu Schmerlinga (od 1861 r.). W 1863 r. władze austriackie w Galicyi, nie prosząc Izby poselskiej o wydanie Rogawskiego, aresztowały go pod pozorem, że należał do organizacji powstańczej, posunęły się nawet dalej, gdyż go skazały na więzienie.

Koło polskie w Izbie poselskiej uderzyło na alarm. Ale Schmerling traktował lekceważąco uzasadnione skargi polskie, gdyż miał siłę w rękę. Niemcy liberalni postąpili podobnie, ponieważ nie chcieli podkopywać Schmerlinga. Przegłosowali tedy wszystkie wnioski polskie. Wreszcie, by położyć tamę zająci, które ich kompromitowało i demaskowało ich pseudo-liberalizm, posłowie niemieccy skasowali mandat Rogawskiego. Argumentowali, że wyrok sądowy odebrał skazanemu prawa polityczne, nie może on więc piastować mandatu. Mieli siłę, a więc skorzystali z niej bezwzględnie.

Koło polskie jest dzisiaj liczebnie silne, ale niech też siły nie nadużywa! Może przyjsie chwila, gdy i ono się odwoła do Izby o poszanowanie praw konstytucyjnych, łamanych na niekorzyść Polaków. Niech zważy zresztą, że będzie oponowało sprawie z góry przez większość Izby uznanej za słuszną! A Koło polskie w Izbie nie cieszy się i tak popularnością.

Niech posłowie polscy nie słuchają podszeptów Dawida Abrahamowicza, który związany stosunkami z bojarami rumuńskimi, gra w Kolo rolę instygatora przeciwko posłowi Lupu! Nie mamy najmniejszego interesu politycznego w ratowaniu hegemonii politycznej bojarów rumuńskich na Bukowinie. Mamy natomiast wszelkie powody czuwania nad nietykalnością praw zasadniczych, tego fundamentu dzisiejszego ustroju Austrii!

Z gimnazyów ruskich.

Przed kilku dniami *Dziennik polski* zamieścił doniesienie z Przemysła, że w tamtejszym gimnazjum ruskim w klasie VII., gdzie języka polskiego uczy prof. dr. Janik, przyszło do nader gorszego zajścia. Mianowicie jeden z uczniów w zdaniu, wymieniając rozmaite narody, wymienił także „narod ukraiński”. Profesor zwrócił uwagę uczniowi, że naród taki nie istnieje i że zapewne ma na myśli naród ruski, którego nie można nazywać: ukraiński, czerwono-ruski, czy galicyjski i t. p. Uczniowie uwagę tę przyjęli za obelgę i krzykiem, tupaniem i gwizdaniem zmusili profesora do wyjścia z klasy. Interwencja dyrektora p. Ceglińskiego, który starał się uczniów uspokoić, również nie pomogła. Gdy prof. Janik zjawił się następnie w innej klasie, również przyjęto go krzykiem i gwizdaniem. Wobec tego oświadczył profesor, że wstrzymuje naukę aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez krajową Radę szkolną, do której się odniesiono.

A nie! zostaw mi choć jeden karmelek dla posła Kozłowskiego. Sprawiedliwie mu się należy.

Wszakże on mówił to, co ja na swoim skromnym stanowisku dziennikarza i pana „od gadania” mówiłem i pisałem już po sto razy. Udowadniał mianowicie, że w narodzie, pozbawionym bytu politycznego, pole walk stronnicych powinno być jak najciaśniejsze. Wolno każdemu, prawić dalej, pracować dla swego stronnictwa, ale „ponadto jest ważniejsza myśl narodowa”.

Panie posle, ponieważ jeszcze nie jesteś Ekscelencją, pozwól że cię nęciskam za te słowa.

I gotówbym ścisnąć wszystkich mężów zaufania komitetu centralnego, gdyby szatan niewiary nie szeptał mi do ucha: zawczasie bratku zawczasie!

Szatan ten nachyla się znowu ku mnie i szepce dalej: słowom nie wierz, póki nie ujrzysz czynów. Ażali to pierwszy raz słyszysz słowa miłości i zgody, po których szły czyny nienawiści i marne spory partyjne?

Szatanie — odpowiadam — wynos się do dyabła! Chociażby była cząstka prawdy w usciach twoich, przed się jakom żyw, nie słyszałem takowego nawoływania do zgody ze strony jasných wielmożów naszych, jako słyszę ninie.

A szatan prawi śmiejąc się: albowiem w strachu są, jako że Ruś polazi im na karki.

A ja szatanowi: Mniejsza o przyczyny — dość, że tak jest.

Lecz chwast niewiary zapuścił już swe korzenie. I zacząłem na nowo czytać sprawozdanie ze zjazdu mężów zaufania i utknąłem zaraz na ubolewaniu Ekscelencji Dzieduszyckiego nad tem, iż nie wszystkie stronnictwa narodowe znajdują się w łonie komitetu centralnego. I pomyślałem sobie: cóż łatwiejszego, jak je zaprosić, głos zapewnić im równy, a będą.

Nie powtarzaliśmy tej notatki, którą *Dziennik polski* zaczerpnął z *Echa przemyskiego*, uważaliśmy bowiem, że nie jest zadaniem prasy mieszać się do wewnętrznych spraw dyscyplinarnych szkoły, a dalej sądziliśmy i sądzymy, że jak w śledztwie sądowem, co zresztą zastrzeżone jest ustawą, nie jest rzeczą ani właściwą, ani godziwą, publikować szczegóły śledztwa dotyczące, tak też potrzeba być bardzo oględnym w podawaniu do powszechnej wiadomości nierozstrzygniętych spraw szkolnych, które w prasie traktować należy niewątpliwie wiele subtelniej, niż nawet sprawy sądowe.

Inaczej sprawę pojęto *Dilo*, które w liście z Przemysła, podało opis zajścia ze swoim komentarzem. Zmusza to tedy i nas do odezwania się w tej sprawie i w tym celu list *Dila* w całości tu powtarzamy:

„Przez siedm lat — pisze *Dilo* — uczył w gimnazjum przemyskim ruskiem języka polskiego prof. Zimmerman. Był to zacny człowiek, to też go młodzież lubiła i garnęła się do niego na naukę i ze szczerym żalem przyjęła wiadomość o jego przeniesieniu (do gimnazjum ruskiego we Lwowie. *Przyp. Red. „Słowa Polskiego“*). Następnie uczył języka polskiego prof. Horbal, a tego roku naukę objął dr. Janik. Dla charakterystyki nie zawadzi bodaj krótko dotknąć jego przeszłości, bo ma on — choć to jeszcze młody suplent — już za sobą ciekawą historię.”

„Służył on już w Brodach, gdzie był także kierownikiem bursy polskiej, ale jego zachowanie się i życie pozaszkolne uczyniło go tam niemożliwym. Przeniesiono go do Złoczowa, ale i tu nie okazał się lepszym. Ot i przysłano go do Przemysła, celem cywilizowania „hajdamaków”. Zaraz z samego początku zraził sobie uczniów: na pierwszej godzinie w kl. VIII. zapytywał uczniów o ich imiona, bo — mówił — on nie umie po rusku czytać, więc nie może wypisać sobie imion z dziennika. Jaki? Nauczyciel gimnazjum ruskiego nie umie po rusku czytać?! I chwali się tem jeszcze na pierwszej lekcji, jak gdyby inteligentnemu człowiekowi, nauczycielowi, tak trudno było nauczyć się pisma ruskiego, zanim przekroczy próg klasy! Ba, ale bo dr. Janik pośpieszył zaraz pochwalić się, że pismo cerkiewne zna dobrze i jakby na dowód począł odczytywać z dziennika imiona, jedne całkiem dobrze, inne jakby umyślnie i na śmiech przekręcać. Więc pismo cerkiewne on zna, zna, jak się pokazuje, jako tako i pismo ruskie, a przecież nie uważał za potrzebne poświęcić chwili czasu, aby nauczyć się go całkiem dobrze i jeszcze się tem chwali!”

„Pomijamy wiele innych drobnostek, któremi p. Janik jakby umyślnie od samego początku starał się wywołać u młodzieży niechęć do swojej osoby, a przedstawimy fakt, o który głównie chodzi. W kl. VII. p. Janik zadał temat: „Wykazać na przykładach historycznych prawdziwość przysłowia: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.” Jeden uczeń między innymi pisze tak: „Jeszcze nawiodę jeden przykład z historii narodu ukraińskiego z czasów kozackich. Ta Ukraina, której synowie stawali w jej obronie przeciw hordom tatarskim i szlachcie polskiej, nie stękałaby dziś pod despotyzmem rosyjskim, gdyby

Czy to zrobiono? Mam powody mniemać, że nie.

Nie wiem, kto był zaproszony ze Lwowa, ale mogłem zbadać, kto otrzymał zaproszenie w Krakowie.

I dowiedziałem się, że na mężów zaufania z Krakowa uznano Konserwatowskiego, Konserwatowicza, Konserwera, Konserwańskiego, Konserwnikę, Konserwatenberga i t. d. Zaszczyt ten nie spotkał nietylko żadnego Liberalskiego, ale nie dostał się w udziale nawet żadnemu Cwierliberalskiemu.

A więc tak w praktyce wygląda ubolewanie, że nie wszystkie stronnictwa znajdują się w komitecie centralnym?

Ba! (może ktoś powiedzieć) przecież ekscelencja Dzieduszycki mówił, że komitet „gotów jest każdej chwili uzupełnić się mężami ze stronnictw narodowych”. El! to zupełnie co innego. Więc może ci mężowie mają sami się zgłosić i prosić o przyjęcie? A kto im da gwarancję, iż wszyscy przyjęci zostaną, a nietylko niektórzy i to w liczbie tak malej, że konserwatyści czapkami by ich zarzucili?

Gdzie ma być wspólna akcja, tam muszą być równe prawa.

Zrozumiał to dobrze komitet, ale nie centralny, lecz wiecu narodowego, organizacji, mającej w wielu punktach te same cele, co komitet centralny. I tu i tam główną myślą jest porozumienie się, odłożenie — jak mówił ekscelencja Dzieduszycki — sporów stanowych czy partyjnych dla wspólnej pracy nad dobrobytem kraju i dobrem ojczyzny.”

To też wiec narodowy zaprasza wszystkich, co pracują na polu narodowym, zapewniając im, że nie będą majoryzowani przez żadne stronnictwo. W pierwszym rządzie nawet zaprasza konserwatystów, bo wszystkich posłów polskich do Sejmu i Rady państwa, a wszak ci w trzech czwartych są konserwatystami.

Mnie się zdaje, że gdyby komitet centralny

Bluzki zimowe

z barchanu, flaneli i sukienne, Halki, Spódnice włóczkowe, Szlafroki i Matinki, polecą z bardzo pięknych i gustownych materiałów 8880

Ferdynand Güttler
Lwów, pl. Halicki 3.

starszyzna kozacka żyła była ze sobą w zgodzie, tj. gdyby jedna część nie była sprzyjała arystokracji polskiej, a druga carowi.“ Nauczyciel podkreśla słowa narodu ukraińskiego, daje znak pytania i na boku pisze: „takiego narodu nigdy nie było w historii“, a przy słowach w jej obronie pisze, „chyba masz na myśli buntowników“, a na końcu daje uwagę: „Cały ostatni ustęp niezgodny z historią“.

„W krytykę uwag p. Janika trudno się wdawać, bo dość zajrzeć do szkolnego podręcznika historii kraju rodzinnego, aby przekonać się, że uczeń napisał to, czego nauczył się z podręcznika. A co się dotyczy specjalnie ukraińskiego narodu, to przecież i p. Janik powinien wiedzieć, że była i jest Ukraina, że ta Ukraina wojowała z Tatarami i Polską i że ludność tej Ukrainy uczeń słusznie nazywa „narodem ukraińskim“. Otóż uwaga nauczyciela wprost napastliwa. W następstwie takiego zachowania się p. Janika wyszli uczniowie kl. VIII. z sali, kiedy on wszedł na lekcję.

„Jaka tam była dalsza urzędowa akcja, tego nie wiemy na pewne. Jedna rzecz pewna, że dyrekcja musiała donieść o sprawie krajowej Radzie szkolnej, bo przyjechał na miejsce inspektor krajowy. Jedni powiadają, że polecił on dyrekcji rozdzielić lekcje p. Janika między innych nauczycieli, a za kilka dni przyszło z Rady szkolnej inne zarządzenie, nakazujące, aby p. Janik uczył dalej języka polskiego. Drudzy twierdzą, że już sam inspektor pozostawił p. Janika przy nauce języka polskiego. Dość, że za wpływem dyrektora młodzież uspokoiła się i nawet uczniowie kl. VIII. pozostali na lekcji, gdy p. Janik wszedł. Ale oto świeży dowód jego taktu. Wszedłszy do klasy rzekł: Przebaczam wam wszystko. Z polecenia Rady szkolnej krajowej będę nadal spełniał obowiązki w tutejszym zakładzie.“

„Właśnie mówiłem w tej sprawie inspektorem, który bardzo mi nawet dziękował. Powinniście postępować nie jak dzieć, ale jak młodzież i ludzie. W przeciwnym razie będzie zakład zamknięty. Tak mówił im z pół godziny, powtarzając z przyciskiem: „Ja jestem Polakiem, katolikiem, doktorem filozofii, umię historię, kieruję się rozumem i t. p.“ Podobną przemowę miał także w kl. VI.“

„Oto nagi fakt. Kto tu sieje niezgodę? Kto prowokuje? Czy młodzież nauczyciela, czy on ją? Ale skończy się na tem, że uczniowie całkiem przestaną chodzić na naukę języka polskiego, bo tak im nakazują rodzice i to będzie najrozsunniejsze“.

Przytoczyliśmy artykuł *Dila* w przekładzie dosłownym. Ten opis nagi i goły fakt, a raczej fakt sam jest okropny. Zdaje nam się, że każdy nieuprzedzony czytelnik odczuje w opisie *Dila* fałsz. My przedewszystkiem musimy najpierw odeprzeć oszczerstwa, jakie ten organ rozwydrzonych uczniów gimnazjalnych rzuca na osobę profesora.

rzeczywiście dążył do ukrócenia walk stronnicych, do „utrwalenia harmonii społecznej i wzajemnego rodaków zaufania“ — jak twierdzi jednomyślna rezolucja jego mężów zaufania — to w pierwszych liniach pomyślałby o wyciągnięciu ręki do wiece narodowego, aby nie było dwoistości polityki narodowej, przed czem przestrzega ekscelencya Bobrzyński.

I choć zapuścił we mnie korzenie ów chwast niewiary, wyrwę go z całą siłą skoro ujrzę, że proklamowana przez Ekscelencyę Dzieduszyckiego „jedność działania“ nie jest frazesem, a widziałym tego jawny, niezbity dowód choćby w usiłowaniu tylko porozumienia się z wicem narodowym.

A kochanemu *Czasowi*, na jego wiersze Szujskiego, przytoczę ustęp z pism też wielada poety, Jana Kochanowskiego, szlachcica herbu Korwin, który w swoim czasie również piórem i słowem radził o dobru Rzeczypospolitej.

Ja zgoda... przyszedł tu chociaż nieproszona
Do was, o potomkowie Lecha słowiańskiego,
Litując*) niefortuny państwa tak zacnego,
Które od przodków waszych pięknie założone
Prze wasz rozterk domowy, mdleje roztargnione.

A o nieprzyjaciółkach swoich co trzymacie
Których tak wiele wokół, ile sąsiad, macie?
Myślą o dobru waszem, a patrzą pogody
Jakoby wasz wasz do końca swobody.
A otuchę im czyni nie siła, nie zbroja,
Ale tylko niezgoda, sławna Polsko, twoja.

Dziś gorsze czasy, bo swobody pozbawili nas sąsiedzi, a otuchę im w walce z nami czyni i „siła i zbroja“. Czy i dziś mamy patrzeć obojętnie

Jak dobro pospolite prze w wewnętrzną niezgodę
Odnosi ciężką żalozę i okrutną szkodę?

Wszak marne są spory stanowe czy partyjne. „Zamiast podjudzania jednych przeciw drugim, zabierzmy się raczej do pracy nad ludem“ — mówił na komitecie centralnym ks. Jerzy Czartoryski.

A ja tymczasem chowam moje pudełko cukierków całkiem nienaruszone.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

*) Litując się, żaląc.

P. Michał Janik, zastępca nauczyciela w gimnazjum polskim w Przemyślu, b. uczeń uniwersytetu krakowskiego, ukończył uniwersytet w r. 1897, poczem, złożony w niedługim czasie egzamin nauczycielski, był przez dwa lata nauczycielem gimnazjum polskiego w Cieszynie, gdzie pozostawił po sobie pamięć człowieka z gruntowną wiedzą, pracowitego i nauczyciela nie tylko taktownego, ale i umiejącego zjednać sobie serca młodzieży. Przeniosłszy się w r. 1900 do Galicji, p. Janik dostał miejsce zastępcy nauczyciela w Brodach, a po roku przeniesiono go do Złoczowa, gdzie, jak się dowiadujemy ze sprawozdania tamtejszej dyrekcji, powierzono mu naukę języka polskiego w kl. VIII, za czem poszło mianowanie go członkiem komisji egzaminacyjnej przy maturze. Szczegóły te zechce sobie czytelnik zestawzić z oszczerczymi informacjami *Dila*, aby mieć obraz przewrotności jego korespondentów.

Pracy naukowej na ciężkim stanowisku nauczyciela na prowincji p. Janik nie zaprzestał, czego dowodem jest obszerna rozprawa „O poezji najnowszej“ ogłoszona w sprawozdaniu dyrekcji gimnazjum złoczowskiego za r. 1901/2, a nadto fakt, że w lipcu br. poddał się w uniwersytecie krakowskim egzaminom ścisłym i otrzymał stopień dra filozofii.

Widocznie Rada szkolna krajowa cenila p. Janika, kiedy przenosząc go do Przemyśla do gimnazjum polskiego, przeniosła go z widocznym celem zatrudnienia go prócz tego w gimnazjum ruskim, gdyż posada nauczyciela języka polskiego jest w tej szkole nie obsadzona.

Tyle co do osoby p. dra Janika. Wyjaśnienia te wystarczają, aby osłabić owe „fakta“, przytoczone przez *Dila*, których zestawienie jest widocznie tendencyjne.

Sam fakt redukuje się do tego, że p. Janik wytknął uczniowi w zadaniu wyrazy *naród ukraiński* uznając słusznie, że ta nazwa nie ma uzasadnienia naukowego, że w państwie, do którego należymy nie jest używana, i że jedynie właściwym w danym wypadku terminem może być *naród rusk*.

To jest punkt wyjścia dla młodzieży ruskiej do bojkotowania polskiego profesora i do demonstracji przeciw niemu takiej, jak gdyby rzeczywiście cały naród ruski mógł czuć się obrażony jego postępowaniem.

Rozumiemy temperament młodzieży i wcale nie jesteśmy skłonni do ryczałtowego jej potępienia. Ale to, co się dzieje w Przemyślu, przekracza wszelkie właściwe granice, to nie jest już proste uniesienie młodzieży, to nie jest odosobniony wybryk, ale to jest planowa robota uczniów szkolnych, którzy dobrze to czują i rozumieją, że za nimi stoją ludzie dorośli, pobudzający ich do wybryków, podjudzający ich do czynów, które podkupują poprostu fundamenta urządzeń szkolnych.

Młodzieniaszki te, inscenizując awantury szkolne porozumiewają się, jak z artykułu *Dila* widać, z korespondentami pism ruskich, i przygotowują zajęcia szkolne z tym planem, aby głośnym sensacją korespondentom dostarczyć materiału do pisanja, a dyrekcja gimnazjalna jest wobec tego wszystkiego bezsilna, co więcej zdaje się zająć i ich aranzżerom sprzyjać. Nawet przedstawiciel Rady szkolnej, krajowy inspektor szkolny — a jest nim Rusin p. Jan Lewicki — przyjeżdża do Przemyśla po to, aby zbadać postępowanie profesora, a o postępowaniu młodzieży nie mówi.

I tu się zaczyna poprostu anarchia... Rozumiemy uczucia młodzieży, które w danym wypadku nie zostały dotknięte (powoływanie się *Dila* na podręczniki ruskie rzuca tylko jaskrawe światło na ich wartość), ale rozumiemy także potrzebę karności w szkole średniej. Bojkot, zrozumiały jeszcze w pewnych warunkach, choć także pochwały nie godzien, w szkołach wyższych, w szkole średniej jest wprost niedopuszczalny.

Gdyby nauczyciel naprawdę dotknął uczniów, czego tu nie było, bo chyba kłamliwego przedstawiania rozmów prof. Janika z uczniami nikt nie bierze na seryo, to jeszcze nie wolno ostentacyjnie opuszczać klasy — tu zaś nie tylko pozwala sobie na demonstrację klasa rzekomo dotknięta, ale i klasy inne, które z nauczycielem nie miały żadnego zatargu. W każdym innym gimnazjum w całym państwie z wyjątkiem, jak się pokazuje, gimnazjów ruskich, zajęcia takie nie pozostałyby wedle obowiązujących przepisów bezkarnymi dla młodzieży.

Tu zaś inspektor Rusin za pobraniem słonych dyet zjeżdża do Przemyśla, aby szukać winy nauczyciela, a dyrektor zakładu... kto wie, czy nawet nie inspirował owej korespondencji do *Dila*. Z tego stanowiska rozpatrywana sprawa prof. Janika nabiera ogólniejszego znaczenia. W gimnazjach polskich nauczycieli brak, a tu najlepsze siły nauczycielskie, któreby mogły być chlubą każdego zakładu polskiego, marnują się w gimnazjach ruskich, gdzie młodzież, wychowana w nienawiści do wszystkiego, co polskie, nienawieć swoją przenosi i na naukę literatury polskiej i na jej nauczycieli, gdzie grono nauczycielskie w olbrzymiej swojej części stoi na tem samym stanowisku, co młodzież, gdzie wszystko czyha na to, aby nauczyciela Polaka utracić.

Sprawa prof. Janika odsłania nam stosunki, panujące w gimnazjach ruskich.

Świadczy ona, że opierają się one o inne prawa, o inne przepisy, niż gimnazja polskie w kraju, niż wszystkie gimnazja w Austrii, świadczy ona, że młodzież, uczęszczająca do tych gimnazjów, to nie młodzież ucząca się i przysposabiająca do życia obywatelskiego, ale to zorganizowane kadry agitatorów, w których ciennych głowach pokutują jedynie chorobliwe pomysły bezcelowej walki, a serca zalewają się nienawiścią.

Nie mówimy już o naszym interesie narodowym, któremu nie mogą odpowiadać takie ogniska ciemnoty i nienawiści, ogniska, z których ma wyjść „inteligencja“ roszcżąca sobie prawo do kierowniczych stanowisk w kraju, ale pytamy się: czy jest to interesem państwa, mieniającego się państwem kulturalnym, utrzymywać takie ogniska i je podsycać?

Rozwiązanie Rady gminnej w Jaworowie.

Lwów, 18 października.

Przeprowadzona we wrześniu b. r. przez Wydział krajowy lustracja gospodarki gminnej w Jaworowie, wykazała cały szereg nieporządków i nadużyć tego rodzaju, że chcąc uchronić gminę od dalszych strat i przyprowadzić gospodarkę do równowagi, trzeba było chwycić się środków, któreby dotychczasowemu zarządowi i niedbalstwu tamę położyły.

Przykładowo przytoczyć można, że komisja gminna nie przeprowadziła skontrolowania kasowych, funkcyj kontrolora i kasyera sprawowała jedna osoba, sekretarz nie posiada odpowiedniej kwalifikacji, a funkcyj budowniczego pełni jako zastępca Rady, Stanisław Mamryk, który niema nawet egzaminu na majstra.

Gmina posiada nieściągane pożyczki, sięgające jeszcze 1822 r.; gospodarka lasowa prowadzona jest wadliwie: bez jakiegokolwiek planu, a las niszczone przez osoby, które do poboru drzewa nie mają żadnego uprawnienia.

Tak samo ma się rzecz z pastwiskiem gminnym w objętości 1300 morgów, które nie przynosi prawie żadnego dochodu, gdyż gmina nie ściągała ustanowionych opłat.

Przy budowlach gminnych biorą udział jako przedsiębiorcy i dostawcy radni gminy. Tak było przy budowie szkoły ruskiej, którą chciał wybudować przedsiębiorca prywatny, ale oferty jego nie przyjęto, lecz rozpoczęto budować szkołę we własnym zarządzie, pod kierownictwem zastępcy burmistrza Masinka, stolarza, który sam bierze udział w dostawie robót stolarskich. Radny Jan Rudzicki wraz z bratem dostarcza robót kowalskich, a radny Stanisław Homryk (pełniący także funkcyj zastępcy budowniczego) dostarcza robót cieśli. Ten ostatni, nadebrawszy nawet swą należytosć, zaprzestał dalszych robót. Po dzień lustracji straty gminy wynosiły przy tej budowie 8.000 kor., a dalsze są nieuchronne.

Majątek zakładowy gminy został już uszczuplony o 50.000 kor., podatki za r. 1902 w całości zalegają, a same zaległe pretensje szkolne wynoszą 32.123 kor.

Polityka miejscowa, szczególnie pod względem budownictwem, ogólnym i sanitarnym jest w zupełnym zaniedbaniu. W całym mieście nie ma kanalu, ulice są gęsto zabudowane, gdzie niema ani jednego wychodka. Cuchnące nieczystości płyną środkiem ulicy, szereg zamieszkałych ruder zagraża bezpieczeństwu osób, zaś w rejonie ogniotrwałym stawia się budynki drewniane, jak to uczynił asesor Postel, który za pozwoleniem magistratu tuż naprzeciw budynku magistrackiego wybudował dużą drewnianą budkę, rzekomo dla sprzedaży wody sodowej a następnie zmienił ją na dom mieszkalny z kominem.

Ponieważ okazało się, że gmina miasta Jaworowa systematycznie zaniedbuje swe obowiązki, włożone na nią ustawą gminną, postanowił namiestnik na wniosek Wydziału krajowego, reskryptem z dnia 11 października rozwiązać Reprezentację gminną w Jaworowie i aż do wprowadzenia nowej reprezentacji miejskiej w urzędowanie przeznaczyć kierownictwo spraw gminnych wice-sekretarzowi Wydziału krajowego p. Stanisławowi Theodorowiczowi w charakterze komisarza rządowego, przydając mu do pomocy następujących mężów zaufania: pp. Ferdynanda Paara właściciela młyna, Stanisława Lachowicza aptekarza, Grzegorza Szczyrbę właśc. real., ks. Piotra Lewickiego gr. kat. proboszcza, Jana Dyakowa dyrektora szkoły wydziałowej, Karola Jenalika majstra ślusarskiego, Iwana Kozaka rolnika, Stanisława Bojda majstra rymarskiego i Władysława Kołtuniewskiego poborcę podatkowego. Z wymienionych mężów zaufania będą sprawowali: Ferdynand Paar funkcyj zastępcy burmistrza, Stanisław Lachowicz funkcyj pierwszego a Grzegorz Szczyrba funkcyj drugiego asesora.

Ustanowiony komisarz rządowy obejmuje już dziś urzędowanie w Jaworowie.

SKŁAD
fortepianów i pianin

||| L. MAREK ||| LWÓW
Rynek nr. 9.

9179 Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

Z ziem polskich.

(Cia zbożowe.)

Stanowisko posła Bernarda Chrzanowskiego w sprawie cel zbożowych — o czem pisaliśmy kilka dni temu w jednym z artykułów wstępnych — wywołało społeczeństwo wielkopolskie.

Po za *Dziennikiem Pozn.*, który zarzuca posłowi Chrz., że dąży do złamania „solidarności“ i wprowadza „rozdźwięk“ w stosunki tamtejsze, nie ma prawie głosu, któryby nie zgodził się z tem, że cia zbożowe wyjdą na szkodę pracującego ludu polskiego i że reprezentacja polska w Berlinie ma ze względów narodowych obowiązki liczenia się także ze Śląskiem. W sprawie tej, dla przemiany polskiej taktyki parlamentarnej w Berlinie bardzo doniosłej, zabral także głos *Dziennik Berliński* i tak pomiędzy innemi pisze:

Jak dotąd jedynym organem opinii publicznej, który wystąpił przeciw mecenasowi Chrzanowskiemu, jest *Dziennik Poznański*; organ ten czyni posłowi Chrzanowskiemu ciężki zarzut, że wywołuje „rozdźwięk“ w społeczeństwie

Rozdźwięk co do cel dawał się w naszym społeczeństwie dotkliwie odczuwać, ale było to rozdźwięk między postępowaniem Koła, a interesami szerokich warstw ludności polskiej. Jeżeli list otwarty posła Chrzanowskiego, jak się spodziewamy i gorąco pragniemy, doprowadzi do tego, że Koło w ostatniej chwili cofnie się przed tak wielką odpowiedzialnością i odmówi agraryuszom i rządowi pomocy, wtedy dopiero zniknie ten rozdźwięk.

„Woda to na młyn dla socjalizmu, jeżeli Koło polskie przykładą rękę do podwyższenia cel, bo wtedy pogłębią się i w społeczeństwie naszym kontrasty klasowe i niejeden robotnik lub rzemieślnik polski, nieprzystępny dla germanizacyi — przejść może do obozu socjalistycznego; dla nas to strata w każdym razie. Jeżeli nawet w samem Księstwie socjalizm dotąd wielkich rezultatów nie osiągnął, to nie dowodzi bynajmniej, żeby nie był dla nas niebezpiecznym, przede wszystkim jest i działa i jeżeli broń Boże, Koło polskie przyczyni się do podwyższenia cel, to prawdopodobnie i w Księstwie nastąpi przyrost głosów socjalistycznych.

„Ale idzie i o Śląsk i słusznie to podkreśla poseł Chrzanowski. Tam niema polskich producentów zboża, tam są tylko chłopcy, rzemieślnicy i robotnicy, dla wszystkich tych warstw ludności polskiej na Śląsku cia są wprost szkodliwe i ciężka, historyczną odpowiedzialność weźmie na siebie Koło, jeżeli, przykładając rękę do przeforsowania cel, odstąpi od sprawy polskiej te krocie polskiego ludu pracującego na Śląsku“.

A dalej czytamy w tem samym piśmie:

„Nie sposób jeszcze obliczyć dziś, którego losu dozna za dni parę taryfa celna, być może, że — jeżeli Koło polskie poprze taryfę — to przyczyni się do zwycięstwa i tak już pewnego, być może — toby było nieszczęście, iż głosy Koła będą miały decydujące znaczenie, w każdym razie, w jakim towarzystwie znajdzie się Koło? Będzie szło ręką w rękę z najgorszymi wrogami naszej narodowości, ludźmi, którzy codzień obrażają nasze uczucia narodowe i jawnie dążą do wytopienia naszej kultury i indywidualności, ludźmi, którzy codzień obrażają nasze uczucia narodowe i jawnie dążą do wytopienia naszej kultury i indywidualności, ludźmi, których cynizm na tym punkcie — Koło najlepiej może poznać. Idzie tu tedy o coś więcej aniżeli o kieszeń konsumenta i producenta, idzie tu o godność naszą narodową. Niech okaże się fałszywą przepowiednia posła socjalistycznego Ledebura, który przy interpelacyi ks. Radowiła powiedział, że w naszych postach są dwie dusze i że gdy idzie o kieszeń, to gotowi są połączyć się nawet z najgorszym wrogiem narodu polskiego. Jeżeli po tem wszystkim, co się stało w ostatnich latach, Koło zdobędzie się jednak na tę odwagę, że poprze taryfę, to w rezultacie straci wszelkie znaczenie i w samym parlamencie; wyrażając się prosto, na zwalczeniu taryfy może tylko zarobić, na popieraniu — tylko stracić i to nie tylko w parlamencie, ale i w samym kraju, któryby takie głosowanie musiał uważać za prowokację. Popularność bezwarunkowo nie powinna być jedynym celem przedstawicieli narodu, ale gdy na sprawie ciąży takie odium, jak w danej sprawie na taryfie celnej, to już sam zmysł samozachowawczy — nie mówiąc już o innych względach — nakazuje chyba Kołu tym razem największą oględność, inaczej może się narażać na zarzut, że prowadziło politykę stanową, ale nie narodową.“

Przegląd prasy.

— *Ruslan* w notatce, której dał tytuł „sprawa językowa w uniwersytecie lwowskim“ donosi: „Akademicy ukraińscy wystali do rektora dra Ochensowskiego deputację, która zażądała wydawania słuchaczom ukraińskim legitymacyj w języku ukraińskim. Rektor odmówił temu żądaniu, wobec

czego słuchacze odwołali się od odmowy rektora do wyższych instancyj“.

Na wydziale teologicznym w uniwersytecie lwowskim przedmiotem szczególniejszej nienawiści przyszłych kapłanów ruskich jest profesor ks. dr. Fijałek, sumienny i ceniony pracownik na niwie dziejów kościoła katolickiego w Polsce. Oto, co pisze *Diło*, organ młodzieńców, żądnych wojny z profesorami:

„Opierając się o przyrzeczenie ks. metropolity, klerycy ruscy z III r. postanowili nie wpisywać się w tym roku szkolnym na wykłady ks. Fijałka, ale na wykłady prawa kanonicznego dziekana ks. Jaszowskiego. Jednakże ze względu na to, że ks. dziekan nie zgodził się na taki wpis, słuchacze postanowili za jego radą wnieść petycję odpowiednią do ministerstwa oświaty. Tymczasem wpisali się wszyscy na wykłady wspomnianego ks. Fijałka i równocześnie wysyłają odpowiednio ułożoną petycję, zaopatrzoną podpisami wszystkich teologów-ukraińców. Spodziewamy się, że nasi posłowie nie zapomną „sława w nich boć i w“.

Tak więc przez rzucenie polityki ruskiej na pastwę rozzuchwalonych młodzieńców dochodzimy do tego, że stawiają oni nie tylko nieuzasadnione żądania, ale jeszcze chcą sobie sami mianować profesorów i wytwarzają w kraju stosunki wprost anarchiczne.

— Zamieszczony w warszawskim *Głosie* artykuł Niemojewskiego „Wobec historii“, o którym daliśmy krótką wzmiankę w ostatnim *Tygodniku*, podobał się ogromnie *Warszawskiemu Dziennikowi*. Przytoczywszy całą niemal rozprawę Niemojewskiego, dowodzącą za Gumpłowiczem, że św. Stanisław poległ w obronie obrządku słowiańskiego (dla publiczności warszawskiej znaczy to — prawosławnego), który początkowo wyznawano w Polsce, *Warszaw. Dziennik* konkluduje:

„Poglądy, wyrażone przez p. Niemojewskiego, nieraz już wypowiadali historycy rosyjscy, w ustach zaś polskiego publicysty są one nowością zupełną, przynoszą one zaszczyt jego odwadze cywilnej, z którą wobec jasnego świadectwa historii, wystąpił w obronie prawdy, dotychczas zastępowanej przez legendę“.

Dziwne szczęście ma p. Niemojewski. Ilekroć wykaże swoją „odwagę cywilną“, a wykazywać ją lubi, zawsze zasługuje na pochwały najgorętsze bądź ze strony moskalofilskiego *Haleczanina* (w roku zeszłym artykuł p. t. „Pojedziemy do Zakopanego“), bądź *Warszawskiego Dziennika*. Odwaga cywilna jest rzeczą piękną. Pytanie jednak, czy zużywać ją warto na podtrzymywanie hipotezy, że Polska była kiedykolwiek prawosławną. Wartość naukowa tej hipotezy jest więcej niż problematyczna, natomiast szkodliwość polityczna niewątpliwą.

Czy przynosi zaszczyt publiczności polskiemu kruszenie kopii za hipotezę historyczną skwapliwie wpajaną w umysły młodzieży polskiej przez Iłowajskiego w celach zupełnie nieduwzecznych, powtarzamy, to wielkie pytanie. Odwaga cywilna nie zawsze służy chodzą w parze ze zdolnością przewidywania jej skutków — exemplum p. Niemojewski i jego artykuł: „Wobec historii“.

Materya ze stanowiska filozofii.

(Odczyt dra J. N. Szumana).

Wczoraj w Związku naukowo-literackim przy licznie zebranem audytorjum wygłosił dr. J. N. Szuman odczyt o „Materyi ze stanowiska filozofii“.

Jak się z późniejszej dyskusji okazało, odczyt ten nie jest referatem poglądów cudzych, ale próbą samodzielnego rozwiązania jednego z najtrudniejszych problemów filozoficznych.

Poglądy dra Szumana tak się przedstawiają w streszczeniu. Wychodząc z założenia, że teoria filozoficzna, jeśli zawiera sprzeczności, znosi sama siebie, że należy ją przeto porzucić i cofnąć się do szerszych uogólnień, dr. Szuman wykazuje takie sprzeczności w teorii atomistycznej, najdonioślejszej dotychczas próbie rozwiązania problemu materyi.

Teoria ta bowiem każe przypuszczać istnienie prostoliniowego ruchu atomów (dlaczego nie kołowego albo wężykowatego?), obdarza również atomy żywą siłą, każe przypuszczać, że posiadają one elastyczność nieziszczalną. Tak więc teoria atomistyczna przypisuje atomom właściwości nie dające się spozstrzedz w doświadczeniu. Prowadzi ona przytem do przyjęcia istnienia czasu i przestrzeni jako *per se* istniejących, co jest źródłem nowych sprzeczności. Wreszcie teoria atomistyczna nie zadowalnia podstawowej dążności umysłu ludzkiego, jako dążności do pojęciowej jedności, każe bowiem np. przyjmować istnienie ciężkiej i nieciężkiej materyi.

Tak więc teoria atomistyczna, konkluduje dr. Szuman, z wszystkich wyżej podanych powodów, nie może zadowalniająco objaśnić zagadnienia materyi.

Autor stara się postawić hipotezę własną. Rozbiór t. zw. przypadkowych właściwości

przedmiotów świata zewnętrznego (barwa, dźwięk i t. p.) prowadzi nas do konkluzji, że są one tylko działaniem na zmysły ze strony swych przedmiotów. Niema właściwości, któraby poza działaniem (przedmiotów na siebie i na zmysły) przedstawiała coś odrębnego. Tak zwane właściwości istotne materyi przy analizie pojęciowej okazują się tylko stopniem napięcia działania zmysłowego *resp.* psychicznego, albo też (jak nieprzenikliwość) nie posuwają nas na drodze do poznania istoty materyi naprzód, bo polegają na sądach identycznych, albo (jak kształt) przedstawiają właściwości ujemne.

Tak więc pojęcie materyi sprowadza się do działania czyli czynności.

Teoryę powyższą popierają poniekąd kierunki idealistyczne w filozofii, a z badań ścisłych — badania dalmatyńczyka Boscovića o materyi.

Po odczycie dr. Szumana wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Stroński, Irzykowski, dr. Moraczewski i dr. Mańkowski.

Dr. Mańkowski zakwestyonował twierdzenie prelegenta, czy umysł może być równoważnikiem bytu. Zdaniem dra M. umysł ludzki nie ogarnie nigdy wielości i różnorodności zjawisk bytu, nie wyjaśni nigdy wszystkich jego zagadek. Zwracając się do zasadniczego twierdzenia dr. Szumana, zwrócił uwagę, że twierdzenie jego (istotą materyi jest czynność) nie czyni zadość koniecznym wymaganiom umysłu ludzkiego, nie możemy bowiem pojąć czynności bez żadnego substratu. Przytem pojęcie czynności zawiera w sobie *implicite* pojęcie czasu i przestrzeni, które prelegent z określenia materyi starał się usunąć. Działając zaś przy swej analizie pojęciowej cechy materyi na stałe i przypadkowe, prelegent nie dokonał tego dostatecznie ściśle, choć właśnie z tej analizy wyprowadził swoje określenie materyi jako czynności.

Dr. Szuman odpowiadał zarówno na te zarzuty, jak na kwestye postawione przez innych oponentów. Powiedział między innemi, że kwestyi, czy umysł może być równoważnikiem bytu, nie rozstrzyga kategorycznie, pozostawia ją otwartą. W każdym razie, wobec postępów, jakie umysł ludzki czyni, nie mamy prawa rozstrzygać tej kwestyi negatywnie jak to dr. M. czyni. Co do zarzutu nieściśłości podziału cech materyi na stałe i przypadkowe, to właściwie podział ten niema zbyt wielkiego znaczenia. W każdym razie materya jest sumą swoich cech stałych i przypadkowych, a z analizy sumy jej właściwości możemy wyciągnąć jeden tylko wniosek, że istotą materyi jest czynność.

Odczyt i dyskusya przeciągnęły się do godziny 11-tej.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik Słowa Polskiego* (Nr. 16). Treść: Kornel Makuszyński: „Jesień“ (wiersz). — Adam Cybulski: „Opale“. — Ostap Ortwin: „O teatrze tragicznym II.“ — „Współczesne prądy umysłowe i polityczne I.“ — Prof. dr. Kazimierz Twardowski: „O łacinie i grece.“ — Aforyzmy. — Książki.

— Pożegnanie prof. T. Pilata. Uroczyste pożegnanie ustępującego z uniwersytetu lwowskiego prof. rady dworu dr. Tadeusza Pilata, obecnie zastępcy Marszałka krajowego i członka Wydziału krajowego, przez profesorów i młodzież akademicką odbędzie się w środę dnia 22 bm. o g. 12 w południe w auli uniwersyteckiej.

— W sprawie wyboru posła do Rady państwa z gmin wiejskich Stryj—Żydaczów—Drohobycz, donosi *Gaz. Nar.*, że najpoważniejszymi kandydatami ze strony polskiej są: pp. Matkowski, Rojowski i Julian hr. Brunicki.

— Zebranie poufne aptekarzy. Dziś rano o godzinie 10-tej rozpoczęło obrady nadzwyczajne walne zgromadzenie gremium aptekarskiego dla Galicji wschodniej. Zebranie dość liczne. Na wniosek jednego z członków uchwalono poufność obrad, które odbywają się pod przewodnictwem p. Piepesa-Poratyńskiego (seniora).

— Rada zawiadowcza Towarz. oszczędności kobiet zawiadamia członków Towarzystwa, że nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem Towarzystwo ma zamianować Maryę Konopnicką swoim członkiem honorowym, odbędzie się we wtorek d. 21 bm. w lokalu Towarzystwa ul. Zielona l. 4. o godzinie 5 po południu. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 5½.

— W Kasynie miejskiem. Kółko amatorskie pięknie zainaugurowało wczoraj sezon wieczorków dramatycznych, którym członkowie Kasyna, zwłaszcza od

Płótna

stołową bieliznę chifony i pościel, barchany białe i kolorowe flanelki francuskie, oraz wyroby trykotowe polecają najtaniej

ANTONIEGO GUDIENSA następcy

K. Mieszkowski i A. Sołtys we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

czasu obecnego umiejętnego a energicznego kierownictwa, zawdzięczając wiele chwil przyjemnych. Grano „Kontrolora wagonów sypialnych“. Nie pozostawiające nie do życzenia wyreżyserowanie sztuki, ładna wystawa, a przede wszystkim należyte pojęcie ról, werwa i dobry humor biorących udział amatorów sprawiły, że szersze ubawiona liczna publiczność opuszczała salę z prawdziwym zadowoleniem. — W piątek 24 i w sobotę 25 bm. o g. 7 wiecz. przedstawienie amatorskie. Bilety od wtorku 21 bm.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Galic. Tow. farmaceutów „Unitas“ odbędzie dnia 6 listopada b. r. we Lwowie w lokalu gal. Tow. aptekarskiego przy ul. Pańskiej 1. 22 o godz. 9 wieczorem V. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków z okazji 10-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa. Porządek obrad: a) zagajenie i przemówienie delegatów, b) historia Tow. c) zakończenie.

Namiestnictwo zezwoliło p. A. Witrydowi, kandydatowi filozofii we Lwowie, na zmianę dotychczasowego nazwiska na Zalecki.

— **Przeniesienia.** Rada szkolna krajowa przeniosła Władysława Duszyka, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Podlipcach na równorzędną posadę do szkoły w Świerzowej ruskiej a Maryę Aleksiewiczównę, nauczycielkę starszą 5-klasowej szkoły w Boryslawiu na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Tyśmienicy.

— **Odnaczenie.** Rada szkolna krajowa przyznała Leonowi Maławskiemu, emer. nauczycielowi szkoły ludowej w Lipicy dolnej, okręgu rohatyńskiego w uznaniu jego przesłż 40 letniej wiernej i zadowalającej służby w zawodzie nauczycielskim medal honorowy ustanowiony z okazji 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa.

— **Organizacja szkół.** Rada szkolna krajowa uchwaliła: zorganizować przy 3-klasowej szkole wydzielowej żeńskiej w Białej jednoroczny kurs dopełniający, jako czwartą klasę wydzielową żeńską; przekształcić 3-klasową szkołę w Potoku złotym, okręgu buczackiego na 4-klasową, oraz jednoklasowe szkoły na 2-klasowe: w Sopowie, okręgu kolomyjskiego, w Bilinie wielkiej, okręgu samborskiego i w Sufeczynie, okręgu dobromilskiego. Wreszcie postanowiła Rada szkolna krajowa wyłączyć gminę Wierciany, okręgu ropczyckiego z zakresu szkolnego w Iwierzycach i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Wiercannach.

— **Budowa szkół.** Rada szkolna krajowa udzieliła bezprocentowych pożyczek na budowę szkół: gminie Bolesław w okręgu dąbrowskim w kwocie 4000 kor., gminie Tucempy w okręgu jarosławskim w kwocie 3000 kor., gminie Żukocin w okręgu kolomyjskim w kwocie 2000 koron i gminie Artasów w okręgu żółkiewskim w kwocie 2000 kor., oraz postanowiła wybudować przy pomocy zasiłku z funduszu krajowego 1-klasową szkołę w Nowoszynie, w okręgu dolnośląskim.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała: Izraela Matfush zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Stryju, ks. Zacharyasza Lichyckiego zastępcą katechety obrz. gr. kat. w gimnazjum w Nowym Sączu, dra Tadeusza Sińkę zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Podgórzu, Zygmunta Malfaita zastępcą nauczyciela w męskim seminarium nauczycielskim w Krakowie. Rada szkolna krajowa zatwierdziła Emilianę Terleckiego, rzeczywistego nauczyciela w szkole realnej w Tarnopolu w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Gustawa Hamerskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Zabłotowcach a nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Franciszka Dyszyńskiego w Stryżawie, Juliana Pankowskiego w Zaleskiej woli, Kładę Dęwicównę w Tyńkowicach, Janę Barteltę w Żydatyczach, Wandę Olechowską w Łopuszce wielkiej. Rada szkolna zatwierdziła w końcu wybór Włodzimierza Korzeniewicza, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły męskiej im. Jachowicza w Kołomyi na delegata zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi.

— **O tytuł inżynierski.** Na pierwszym po wakacjach w dniu 15 b. m. odbytem zgromadzeniu tygodniowym członków Tow. politechnicznego, po zagajeniu przez przewodniczącego radę Frankiego, który zdał sprawę z obchodu jubileuszu Towar. politechnicznych we Lwowie i Krakowie i z lwowskiej wystawy politechnicznej, p. Maryan Kuczyński, inspektor kolei państwowych, wygłosił treściwy referat o ustawowym uregulowaniu sprawy tytułu „inżyniera“. Po krótkiej dyskusji przyjęto w tej sprawie jednomyślnie w myśl wniosku referenta następujące trzy rezolucje:

I. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego we Lwowie z 15 października b. r. oświadcza się za przedłożeniem rządowemu z d. 23 maja b. r., dotyczącem upoważnienia do używania tytułu inżyniera, a przede wszystkim w dopuszczeniu absolwentów szkół przemysłowych do prawa używania tego tytułu.

II. Zgromadzenie tygodniowe poleca wydziałowi głównemu baczne czuwanie nad dalszym przebiegiem tej sprawy i dokładanie wszelkich starań, aby przedłożenie rządowe z d. 23 maja 1902 stało się prawomocnem; w razie zaś pojawienia się dążeń do zaspokojenia zmian tego przedłożenia, poleca wydziałowi podzielenie odpowiednich kroków celem zapobieżenia,

aby do prawa używania tytułu inżyniera byli dopuszczeni absolwenci szkół przemysłowych.

III. Zgromadzenie tygodniowe wyraża posłowi dr. Gustawowi Roszkowskiemu szczerze podziękowanie i głębokie uznanie za znakomitą obronę interesów polskich techników przy układaniu ustawy o upoważnieniu do używania tytułu „inżyniera“, tudzież przy dyskusji nad nią w Izbie posłów Rady państwa i poleca wydziałowi głównemu zakomunikowanie mu tej uchwały z prośbą, aby i nadal miał w swej pieczy tę ważną dla nas sprawę.

— **Koncesye szynkowe.** Jakkolwiek nie ma ulicy w mieście, na której nie znajdowałoby się kilka szynków, magistrat nie przestaje udzielać koncesyj na noweszynkownie. Ale nie dość na tem. Większa część właścicieli restauracji wydzierżawia koncesye i na cudze nazwisko prowadzi przedsiębiorstwo, płacąc za dzierżawę do 800 koron. Zwyczaj ten tak się utarł, że magistrat udziela już teraz koncesyj niemal wyłącznie rozmaitym protegowanym osobom, ciągnącym z wydzierżawienia zyski, których im nawet nieraz nie potrzeba. I oto donoszą nam ze sfer szynkarskich, że szynkarze, którzy przez kilkanaście lat prowadzą przedsiębiorstwo, nie mogą otrzymać własnych koncesyj, tylko je muszą od obcych osób wydzierżawiać, a natomiast otrzymała koncesję właścicielka dwóch kamienic dla tego, że brat jej jest wpływowym proboszczem. Niedawno otrzymała znów koncesję siostra wysokiego dygnitarza magistratu. Stąd też pochodzi, że liczba nowych szynkowni coraz bardziej wzrasta.

— **Do emerytek.** Wzywa się emerytki starego systemu do podpisywania petycji do tronu i Izby panów, o wyrównanie pensji wdowich, ul. Pańska 1. 12 drzwi 7 od 3 do 5. Sprawa nagła. *Melania Protungowa*, wdowa po naczelniku sądu powiatowego.

— **Zabawy.** Wieczorek z tańcami odbędzie się w niedzielę 19 bm. w stow. „Gwiazda“ na wielkiej sali. Początek o godz. 8 wieczór, zaproszenia otrzymać można w biurze Stow.

— **Alarm pożarowy.** Wczoraj o 4 popołudniu w Skniłowie malej za rogatką Grodecką zapalili chłopaki stertę suchego pyłu, liści i śmiecia. Ogień był tak silny, że strażnik wieżowy zaalarmował straż pożarną, która wysłała tam pierwszy tren z sikawką.

— **Napad w celu rabunku.** Do szynkowni Hermana Hocka przy ul. Na błoniach pod 1. 44 weszło wczoraj w południe dwu młodych ludzi, wyglądających na robotników. Po rozejrzeniu się w lokalu, zażądali papierosów, a w chwili gdy szynkarz odwracał się do szafy celem wyjęcia pudełka z papierosami, zadał mu jeden z lotrów ukrytym w kieszeni kamieniem silny cios w głowę, chcąc go pozbawić przytomności. Cios jednak skutkiem uchylenia się głowy chybił miejsca, w które był wymierzony i zranił szynkarza pod lewe oko. Zraniony począł wołać o pomoc, czem przerażeni lotrzy uciekli szybko.

— **Ładną zabawę** wymyślili sobie łobuzy, bawiący się na wałach gubernatorskich obok zakładu św. Kazimierza. Poczęli onegdaj rozbierać mur otaczający ogród zakładowy i rzucać kamienie do wnętrza ogrodu, po którym spacerują zakonnice i wychowawcy zakładu. Wyrządzone w ten sposób szkoda wynosi około 100 koron. Wczoraj dozorca zakładowy urządził więc zasadzkę i gdy łobuzy rozpoczęli zwykłą zabawę rozwalania muru, schwycił 13-letniego syna dozorca Antoniego Soluka.

— **Na hazardowej grze w karty** uchwyciła wczoraj policja dorożkarzy nr. 8 i 14. Stojąc na placu Maryackim, skracali sobie czas graniem w ferbla.

— **W Colosseum Thorna** po kilkunastodniowej przerwie dziś znowu rozpoczyna się szereg przedstawień.

Kronika policyjna. W ulicy Gródeckiej napadł wczoraj rębacz, Teodor Markow, na drugiego rębacza, Stanisława Zielińskiego i pobił go tak silnie, że musiano wzywać pomocy Towarzystwa ratunkowego. — Agent policyi, Pacana, przyręszował wczoraj jakiegoś około 20 lat liczącego izraelitę za włóczęgostwo. Chłopak udaje głuchoniemego i nie chce wyjawić swego nazwiska, a policja nie może skonstatować indyferencji jego osoby, gdyż nikt go nie zna. — W willi „Stefania“ przy ulicy Issakowicza dobrano się do mieszkania Maryi Menartowicz i skradziono jej sześć metrów materii na suknię, kilka sztuk bielizny, prześcieradła i zieloną kape z łózka.

Znaleziono. W ulicy Karola Ludwika znalazł żołnierz policyjny 6 kluczyków na żelaznem kółku.

Zgubiono. Słuchacz medycyny, p. Józef Kotzba, zgubił wczoraj w ul. Leona Sapiehy czarny pugilares skórany z kwatą 9 koron. — P. Józefa Potocka zgubiła przed teatrem miejskim złoty kółczyk wysadzany brylantami. — W ulicy Sykstuskiej zgubiła Regina Dawidsolin, trafikantka, 5 arkuszy murek listowych po 10 hal., 4 arkusze po 6 hal., 1 arkusz po 6 h, łącznej wartości 76 koron.

□ **Kraków (Adres do Konopnickiej).** Adres redakey *Przodownicy* do Konopnickiej opiewa: „W dniu, w którym cały naród hold składa Ci, Czeigodna Pani, w uznaniu Twej ćwierćwiekowej pracy na niwie ojczystej, spieszy także Redakey *Przodownicy* z wyrazami czci za przodowanie narodowi, za prowadzenie go ku nauce Chrystusowej, nakazującej miłość bliźniego. Nauka ta taka prosta, a jednak najtrudniejsza ze wszystkich nauk! Drugie tysiąclecie dobiega do schyłku, a tej prostej nauki ludzkość nie pojęła, bo jej w czyn nie zamieniła, żeś nam utworami swymi tę naukę światu przypomniła, w sposób, rozgrzewający serca, żeś rozbudziła współczucie dla ubogich i zapomnianych — dzięki Ci i cześć. Redakey *Przodownicy*“

cy zaciągnęła wobec Ciebie, czeigodna pani, dług wdzięczności za chętną uczynność Twoją, której zawdzięczamy drobne klejnoty Twego pióra. Niechże nam w dniu dzisiejszym będzie wolno złożyć Ci serdeczne: Bóg zapłać! Prócz wyrazów czci i podziękowań składamy także życzenia: Obyś doczekała tego wielkiego święta na ziemi, w którym wszystkie stany, zjednoczone miłością bratnią, wyprzedzać się będą we wzajemnych usługach i pospieszać jedni drugim z pomocą i pociechą. — Redaktorką *Przodownicy* jest, jak wiadomo, p. Marya Siedlecka. Adres będzie wręczony jubilate wraz z srebrną palmą, darem „Czytelnia dla kobiet“

□ **Kraków. (Seminarium filozofii narodowej.)** P. W. Lutosławski donosi nam, że inauguracja zimowych kursów w seminarium filozofii narodowej w Krakowie (ul. Batorego 1. 3) odbędzie dnia 19 b. m. o godzinie 5 popołudniu wykładem „o stanie obecnym sprawy narodowego wychowania“, na który p. Lutosławski zaprasza wszystkich przyjaciół tej sprawy, a zarazem zaznacza, że kto chce być na tem zebraniu, powinien zgłosić się po bezpłatną imienną kartę wstępu. W ciągu zimy p. Lutosławski będzie miał w seminarium następujące kursy: 1) Psychologia ogólna z uwzględnieniem zastosowań praktycznych do wychowania i duszpasterstwa. 2) O „Królu Duchu“ Słowackiego. 3. Geneza eleuteryzmu.

□ **Zimna woda (Jubileusz Konopnickiej).** Włoszanie polscy, którzy w Zimnej wodzie pod Lwowem, zakładają kolonię na zakupionych i rozparcelowanych gruntach, postanowili nową osadę w cześć pieśniarki Maryi Konopnickiej nazwać „Konopnicką“.

□ **Kamionka. (Samobójstwo ułana.)** Piszą nam: Onegdaj odebrał tu sobie życie wystrzałem z karabinu ułan stacyonowanego tu pulku; wypadek to niestety nie pierwszy, a powód jak zawsze niewiadomy.

□ **Stanisławów. („Car jedzie!“)** Piszą nam: Onegdaj, t. j. w piątek, przedstawiono staraniem Towarzystwa „Młodzież polska“ sztukę 1-aktową *Maszkoffa* p. t. „Car jedzie“. Przedstawienie odbyło się za zaproszeniami w teatrze, przy drzwiach zamkniętych. Widownia była przepelniona. Amatorowie grali z zapalem i pochwały godną starannością. Sztuka sprawiła wielkie wrażenie.

□ **Czerniowce. (Wybory do Rady gminnej. — Obchód Kościuszkowski. — Nowa linia kolejowa).** W przededniu wyborów do Rady gminnej „Kolo polskie“ odbyło zebranie pod przewodnictwem prezesa swojego prof. dra Alfreda Halbana a. Wyborami tymi zainteresowało się liczne grono rękodzielników i kupców polskich w Czerniowcach. Uchwalono sporządzić spis Polaków, uprawnionych do głosowania, aby mieć niejako przegląd sił bojowych. Bardzo wiele wyborców polskich należy przede wszystkim do Kola III. Przygotowania te Polonii czerniowieckiej są w życiu jej znacznym postępek, gdyż przed dwoma laty wybory zaskoczyły ją zupełnie nie przygotowaną. — Obchód Kościuszkowski odbędzie się d. 19 b. m. w sali Czytelni polskiej. Słowo wstępne wypowie dr. Celestyn Podlewski, zastępca kierownika filii krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń. W skład programu wejdzie między innymi przedstawienie amatorskie obrazka dramatycznego p. n. „Hanusia Krożańska“. W uroczystości wezmą udział stowarzyszenia polskie w Czerniowcach i sokolstwo w mundurach. — Otwarcie linii kolejowej Valeputna—Dorna Watra nastąpi 28 b. m. z następującym programem: Odjazd reprezentantów władz i zaproszonych gości 28 b. m. o godzinie 5-59 rano, przyjazd do Hatny 8-10, do Kimpolunga 11-36, do tunelu w Valeputnie 12-47. Tu nastąpi poświęcenie tunelu w Mestykanesztach, liczącego przeszło 1½ km. długości, następnie odjazd do Jakoben, przyjazd do stacji końcowej nastąpi o godz. 1-52. W Dornie odbędzie się uroczyste poświęcenie kolei, poczem zwiedzanie zakładów kąpielowych. O godz. 3 bankiet w kursalonie. Odjazd do Czerniowca o godz. 6 wiecz., przyjazd do Czerniowca o godz. pół do 12 w nocy.

□ **Proces prasowy.** W Inowrocławiu stawali tymi dniami przed sądem byli redaktorowie *Dziennika Kujawskiego*, pp. Maciej Wierzbński i Roman Wojtkowski, oskarżeni o obrazę władz szkolnych, której prokuratora dopatrzyła się w artykule, omawiającym sprawę wrzesińskie. Podczas śledztwa i rozprawy, p. Roman Wojtkowski usiłował w sposób denuncjatorski całą winę zważyć na głównego redaktora, Wierzbńskiego. Sąd jednak tego nie uwzględnił i skazał Wojtkowskiego na 100 marek kary lub 20 dni więzienia, Wierzbńskiego natomiast uwolnił.

△ **Biuro pośrednictwa pracy dla Polaków w Wiedniu** otworzyło z d. 8 b. m. Stowarzyszenie „Ojczyzna“ we własnym, dla każdego dostępnym lokalu w środku miasta I. Bäckerstrasse 1. 8 w podwórzu. Biuro otwarte codziennie od 6—8 wieczorem, zapisuje poszukujących pracy rękodzielników, przyjmuje zamówienia, dostarcza podupadłym materjału, dopilnowuje punktualną dostawę, stara się o zajęcie dla robotników i służby wszelkiego rodzaju. Wydział „Ojczyzny“ prosi usilnie właścicieli zasobniejszych, aby w miarę potrzeby dostarczali pracy rękodzielnikom i robotnikom polskim, zwłaszcza, że wśród obcych coraz trudniej naszym o pracę i zarobek. W tym samym lokalu po mieszczonej jest biblioteka „Ojczyzny“, z której korzy-



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



stać mogą członkowie Stowarzyszenia co niedziela, po nabożeństwie wieczornem w kościele polskim.

○ **Aresztowanie sprytnego defraudanta.** Nawet pomiędzy złodziejami i defraudantami panują mody. Dawniej była moda „amerykańska”, każdy większy złodziej, każdy defraudant uważał za swój obowiązek przesiadać się ze skradzionymi pieniędzmi za Ocean. Teraz czy się im to znudziło, czy w Ameryce zrobiło się za ciasno, czy uznali, że w Europie bezpieczniejsze wobec zaobserbowania policyjnego śledzeniem „politycznych przestępców” dość, że zmienili metodę, a jednego z najsprytniejszych i najsmielszych sposobów chwycił się niejaki Hroch, który na poczeki wiedeńskiej, w filii, mianowicie na Währingu, zdefraudował około 60.000 koron. Oto nie ruszał się prawie z miejsca, próbując w kraju za skradzione pieniądze stworzyć sobie byt „pocziwego Bürgera”, ale nie udało mu się, nie tyle dzięki policyi, co przypadkowym doniesieniom publiczności. Hroch nie należał do defraudantów z nędzy albo z przypadku lub lekkomyślności, ale postępował najwidoczniej z powziętym z góry planem. Dowodzą tego jego własne wyrażenia się. Kiedy mianowicie odkryto defraudację Jelinka w Laenderbanku, Hroch odezwał się do znajomych, że Jelinek był „skończonym osłem”, że tak się nie defrauduje, że gdyby jemu przyszła kiedyś do głowy ochota defraudacji, toby „pokazał” jak się to robi. Minęło parę dni za ledwo, a Hroch, zabrawszy z kasy około 60.000 koron, znikł z biura i z Wiednia. Otoczono ścisłym nadzorem jego żonę i dom jego, wysłano listy gończe, rozpuszczono agentów policyjnych na wszystkie strony, ale nadaremnie. Dopiero po pewnym czasie zgłosił się do policyi pewien fryzjer, który oświadczył, że w oznaczonym czasie był u niego jakiś jegomość, podobny z wyglądu do Hrocha i kazał sobie zgolić brodę.

Ale to jeszcze nie naprowadziło policyi na ślad prawdziwy, owszem na tor zupełnie mylny, bo obudziło w niej podejrzenie, że Hroch uciekł za granicę. Nagle wpłynęło zawiadomienie od pewnej trafikantki, że syn Hrocha dopotykiwał się zbyt gorliwie o dzienniki z Gracu i że jakoby poszukiwał w nich inseratowych korespondencji prywatnych. Była to już wyraźna wskazówka, że Hrocha trzeba szukać nie w Ameryce, ale tuż pod bokiem.

I rzeczywiście znaleziono go: spokojnego, zadowolonego ze siebie, nie ukrywającego się wcale, lecz owszem, zawierającego liczne znajomości i gotującego się do objęcia pewnej znanej kawiarni w Gracu, na którą już nawet dał 6000 kor. zadatku.

Przez zgolenie nie tylko brody, ale i wąsów, Hroch zmienił się do niepoznania, a w Gracu bawił legitymując się papierami jako Rajmund Berzl. Pod tem nazwiskiem bawił nawet przez parę dni w Wiedniu, gdzie usiłował się porozumieć z żoną w ten sposób, że u portjera zostawił niezaadresowany list dla niej z poleceniem wydania go osobie, która się po niego zgłosi. Ale żona, wiedząc, że jest pod nadzorem policyi, nie zgłosiła się.

Niemal całą zdefraudowaną sumę Hrochowi odebrano, gdyż właściciel kawiarni, którą on w Gracu kupił zamierzał, oddał policyi dany przez niego zadatek w kwocie 6.000 koron, a w hotelu, pod siennikiem w łóżku defraudanta, znaleziono resztę, tak, że z ogólnie zdefraudowanej sumy braknie za ledwo paręset koron, które Hroch tymczasem wydał na swoje utrzymanie.

Interesującym jest, w jaki sposób Hroch przyszedł do posiadania papierów na imię Rajmunda Berzla. Oto ogłosił w dziennikach, że podejmuje się wyrobić dobrą posadę za honorarium 100 do 150 zł. Na to zgłosił się do niego Rajmund Berzl, który powrócił był właśnie z Rosji i na żądanie Hrocha wręczył mu swoje papiery. Po pewnym czasie Hroch oświadczył mu, że niestety posady wyrobić mu nie może i zwrócił mu całą kwotę wręczoną tytułem honorarium, ale papierów mu nie oddał, twierdząc, że mu się gdzieś zapodziały. Była to widocznie manipulacja w celu urzeczywistnienia z góry już ułożonego planu defraudacji. Hrocha, po aresztowaniu go przez policyję w Gracu, odstawiono do Wiednia, gdzie go osadzono w więzieniu śledczym sądu karnego.

○ **Artur Bucheron.** W Paryżu zmarł znany publicysta i długoletni współpracownik *Figara*, Artur Marya-Bucheron, przeżywszy lat 67. Szerszej publiczności znany on był lepiej pod pseudonimem Saint-Genest. Zanim poświęcił się karierze publicystycznej, Bucheron służył przez lat siedm jako ochotnik w konnicy. W roku 1869 okazały się w *Figarze* jego pierwsze artykuły p. tyt. „Listy prowincjonalisty”, które jednak przeszły prawie niespostrzeżenie. Po wojnie francusko-niemieckiej, w której brał udział Bucheron, pisywał w *Figarze* artykuły, wymierzone przeciw rzezypospolitej, a z powodu napaści na ministra wojny, skazany został na 30-dniowy areszt. Po kilkuletniej przerwie zaczął znów pisywać do *Figara*, pod pseudonimem „Saint-Genesta”, a choć ostygł w zapale monarchicznym, nie był jednakże bezwarunkowo zwolennikiem rządów obecnych.

○ **Pomnik Alfreda de Musset.** Rzeźbiarz paryski, Antoni Mercie, pracuje nad pomnikiem Musseta, do którego pozuje mu aktor, Albert Lambert, postawą przypominający podobno do złudzenia poetę. Do głowy

pozowała artystycznie siostra Musseta, pani Lardin de Musset, bardzo do niego podobna. Poeta wyobrażony jest w postaci siedzącej na kamiennej ławce, otulony w płaszcz fałdzisty i zapatrzony w dal. Muza „noej majowej” kładzie prawą dłoń na ramieniu poety, a lewą wyciąga w przestrzeń, jak gdyby mu wskazywała drogę do czynu. Mercie wraz z p. Lardin de Musset zamierzają zarządzić wśród młodzieży szkolnej składkę dziesięcio centymową na pokrycie kosztów pomnika.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę 18 bm. po raz drugi: „Śpiący rycerz”, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3-iej popołudniu: „Nadzieja”, dramat w 4 aktach holenderskiego H. Huyermanna, w przekładzie Jana Kasprowicza.

W niedzielę o g 7 1/2 wieczorem po raz trzeci: „Śpiący rycerz”, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego.

W poniedziałek 20 b. m. po raz jedenasty: „Weronika”, operetka w 3 aktach Messagera.

We wtorek 21 b. m. po raz czwarty: „Kładka”, komedy w 3 aktach F. Gresca i Fr. de Croisset, tłumaczył Z. Sarnecki.

We środę 22 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Dzwon zatopiony”, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Siomkowskiego.

We czwartek 23 bm. po raz dziesiąty: „Świat na opak”, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua z muzyką K. Kapellera.

W piątek 24 b. m. po raz czwarty: „Śpiący rycerz”, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego.

Repertuar Filharmonii.

W sobotę 18 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Janiny Korolewicz-Wayda, artystki opery i Józefa Śliwińskiego, pianisty. Program: I. 1) Smetana: Uwertura z opery „Sprzedana naręczona”. 2) Rubinstein: Koncert V (op. 94), odegra Józef Śliwiński. 3) a) Kronenberg, b) Niewiadomski, c) Gall: Pieśni, odśpiewa J. Korolewicz-Wayda. II. 1) Grieg: Suita „Peer Gynt”, odegra orkiestra. 2) Chopin. Nokturn (op. 15), Walc (op. 34), Mazurek (op. 59), Balada (op. 52), odegra Józef Śliwiński. III. 1) Wagner: „Marsz holdowniczy”, odegra orkiestra. 2) Zelenka, Noskowski: Pieśni, odśpiewa p. Janina Korolewicz-Wayda.

W niedzielę 19 b. m. „Trzeci koncert popularny”. Program: I. 1) Bizet: Uwertura do op. „Diamant”. 2) Solo na klarnet. 3) Wagner: Uwertura z op. „Tannhauser”. — II. 1) Piniński: Suita tańców. 2) Solo na waldhornie. 3) Puccini: Fantazy z op. „Cyganeria”. — III. 1) Gall: a) Bolero, b) Walc. 2) Solo na harfie. 3) Dworzak: Uwertura „Gdzie moja ojczyzna”.

We wtorek 21 b. m. „Koncert symfoniczny”, ze współudziałem skrzypka Mieczysława Notreńskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 18 bm.: „Galganiarz paryski”, sztuka w pięciu aktach z prologiem Feliksa Pya’a.

W niedzielę 19 bm popołudniu: „Królowa przedmieścia”, wodewil ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego.

W niedzielę wieczorem: „Zamarznięty się bawi” czyli „Biedni”, obraz z życia Lwowian w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Leopolda Świdarskiego.

○ **Z Teatru.** Józef Śliwicki, artysta Teatrów warszawskich przybył już do Lwowa i w przyszłą środę wystąpi gościnnie na scenie teatru miejskiego w znakomitej sztuce Gerharda Hauptmanna „Dzwony zatopione”, która wznowiona będzie z nową wystawą. P. Śliwicki, wychowanek sceny krakowskiej a ulubieniec warszawskiej publiczności, wystąpi w roli mistrza Henryka; Rusalką będzie p-ni Bednarzewska. Na drugi gościnny występ p. Śliwickiego, przygotowuje się wznowienie szekspirowskiego „Hamleta”, którego będzie grać gość warszawski.

○ **Z Filharmonii.** Dzisiejszy koncert zapowiada się interesująco. Po sukcesie, jaki p. Śliwiński odniósł przedwcześnie, kasa Filharmonii przez dzień cały jest w ruchu. Znakomity artysta wykona z orkiestrą piątą koncert Rubinsteina, a nadto szereg utworów Chopina, którego jest nieodróżnialnym wykonawcą. Na koncercie tym odśpiewa również p. Korolewicz-Wayda znaną pieśń Komorowskiego „Rosa Kalina” i szereg innych pieśni polskich kompozytorów. Po koncertach niedzielnych i wtorkowych zapowiada repertuar Filharmonii na czwartek koncert ze współudziałem Mikołaja Rothmühla, słynnego tenora, o którym wspominamy na innym miejscu, i młodzieńczej wiolinistki, panny Emci Wolfsthalówny, która już parę razy dała się poznać na estradzie jako zapowiedź niezwykłej artystki.

○ **Mikołaj Rothmühl**, który w przyszły czwartek śpiewać będzie w „Filharmonii” jest warszawianinem. Po studiach w konserwatorium lipskim i wiedeńskim a nadto w wyższej szkole muzycznej w Berlinie, zajął tam odrazu stanowisko pierwszego tenora opery królewskiej. Krytyka niemiecka przyznała Rothmühlowi, już po pierwszych jego występach piękny głos, inteligentną deklamację, talent sceniczny i ogólne umuzykalnienie. Jako Trystana, Zygfryda, Lohengrina, Tannhausera, Roberta, Don José, Samsona, Turrida, Otello, Rodamusa i t. p. zbierał Rothmühl tryumfalne oklaski w Berlinie, Sztutgardzie, w których to miastach nosił tytuł nadwornego śpiewaka królewskiego, oraz w Wiedniu, Kolonii i Hamburgu a ostatnio i w Szwajcarii, gdzie dzielną tenorzystą występował gościnnie. Człowiek młody, rozporządzający wspaniałym głosem, nie zapomniał języka ojczystego. Zna cały repertuar oper polskich a z szeregu pieśni naszych kompozytorów studjuje nowości pisane na głos tenorowy. W roku zeszłym Rothmühl wystąpił trzykrotnie na koncertach Filharmonii warszawskiej, gdzie zdobył pełne uznanie krytyki i publiczności.

○ **Poezye Zana.** Przygotowany został do druku tom poezji druha Mickiewiczowskiego, Tomasza Zana,

zebranych i wydobytych z archiwów familijnych przez M. Gawalewicza. Utwory przywódcy Filaretów ukażą się nakładem jego syna, p. Abdona Zana, i z większych utworów obejmą rapsod satyryczny w kilku pieśniach p. t. „Tabakiera”, odznaczoną na konkursach filareckich „Pochwałę miodów” i gitywaną przez ówczesną młodzież uniwersytecką komedię jednoaktową wierszem: „Gryczane pierożki”, oprócz najpierwszych ballad polskich: „Cyganka”, „Świtez”, „Twardowski”, „Nerys”, „Noryna”, pełnego zbioru „Tryoletów”, wierszy lirycznych, okolicznościowych, przekładów i t. d. Utwory pisane prozą ukażą się w druku dopiero później, tylko w wyjątkach, wybranych z bogatej spuścizny tego niepospolitego człowieka, któremu stała się duża krzywda, że jego naukowej i literackiej pracy współcześni poznać i ocenić nie mieli sposobności.

Sprawa „Confiserie Union”.

W kwestyi tej otrzymujemy drugie, nieco odmienne pismo, które niniejszem w całości podajemy:

„Pod powyższym napisem umieściło wczoraj *Słowo Polskie* w numerze popołudniowym artykuł w sprawie upadku firmy „Confiserie Union”, w którym to artykule autor „ze stanem rzeczy dobrze obznajomiony”, obok kilku trafnych myśli ogólnych, wyraża zdanie, że winę katastrofy tej na wielką skalę założonej fabryki przypisać należy jedynie dyktantymowi dyrektora Michała Fischera, a między wierszami wyczytać łatwo można, że złym niejako duchem całego tego przedsięwzięcia był właśnie ten kierownik, bawiący obecnie dla kuracyi za granicą kraju.

Artykuł wczorajszy należałoby uzupełnić niektórymi datami, które powinny właściwie rzucić światło na powody, które spowodowały upadek tej instytucji.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że fabryka od samego początku stała na kruchej podstawie i że odrazu na fałszywe skierowaną została torę. Kardynalnym błędem założycieli fabryki było to, że wpakowali w nieruchomości ogromne stosunkowo kwoty, a na kapitał obrotowy nie wiele już pozostawili.

Stowarzyszenie nabyło fabrykę lwowską firmy Brandstätter i Singer tudzież fabrykę syropu w Kosowie dra Walewskiego za cenę nadzwyczajną wygórowaną, która bynajmniej nie odpowiadała rzeczywistej wartości nabytych przedmiotów. Za fabrykę cukierków we Lwowie kupioną od firmy Brandstätter i Singer zapłacono kwotę 256.000 kor., za fabrykę zaś w Kosowie kwotę 180.000 koron.

Cenę kupna pokryto w ten sposób, że przyjęto do zapłaty wierzytelność firmy Petrol et Comp. w Berlinie w kwocie 122.000 k., która to suma należeć się miała tej firmie za rzekomo dostarczone do fabryki maszyny, co do Kosowa zaś przyjęto do spłaty dług hipoteczny ciężący na tych dobrach w kwocie około 60.000 kor. Dla reszty zaś tj. dla kwot 162.000 k. (fabryka we Lwowie) i 122.000 k. (fabryka w Kosowie) utworzono udziały dla pp. Brandstättera i dr. Walewskiego. Nadto zapłaciło Stowarzyszenie za narzędzia fabryczne, zapasy towarów itp. poprzednim właścicielom tj. Brandstätterowi i drowi Walewskiemu kwotę 165.400 k. w gotówce.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że za podstawę obliczenia wartości urządzeń fabrycznych i maszyn przyjęto faktury odnoszących firm, które niejednokrotnie odpowiadały rzeczywistej cenie, nieruchomości zaś oszacowano nadzwyczaj wysoko.

I w tej właśnie okoliczności szukać należy zarobku przyszłej katastrofy. Wpakowano w mury i urządzenia grube tysiące, przepłacono wiele rzeczy ponad rzeczywistą ich wartość, przyjęto na siebie mnóstwo długów itd. itd., a do prowadzenia przedsięwzięcia, zostało stowarzyszenie bez fundusów. Ale i na tem nie koniec. Od samego początku istnienia zawikłane zostało Stowarzyszenie w kosztowne procesy, które pożerały tytułem kosztów rocznie przeszło 40.000 koron.

Pieniądze wprawdzie Stowarzyszenie otrzymywało, ale płacić musiało za nie wysokie procenta i prowizye.

W takich warunkach przedsiębiorstwo prosperować nie mogło, to też od samego początku poczęło chromać, a to tembardziej, że w fabryce zajętych było aż pięciu dyrektorów, którzy pobierali wcale pokątne sumy.

I tu nastąpiła się myśl, czy może właśnie owi dyrektorowie nie stają się u nas w każdym kielku-jącym przedsiębiorstwie istotnem nieszczęściem i przyczyną ruiny. Prawie tak się wydaje, że zakłada się u nas przedsiębiorstwa przemysłowe, specjalnie dlatego, aby przy nich znaleźć mogli umieszczenie rozmaici mniej lub więcej nieukwalifikowani, lecz za to suto płatni, dyrektorowie, benjaminkowie mniej lub więcej niepowołanych protektorów. Liczne niestety w ostatnich czasach katastrofy naszych zakładów przemysłowych wykazały najdowodniej, że przyczyną ich upadku byli właśnie owi nie bardzo powołani dyrektorowie. Tak samo było i z „Confiserie Union”.

Fischera przyjęto na dyrektora wówczas, gdy

Na dnie Zaduszne **Wyrób Krajowy** grobowe świece w blaszkach **E. i F. Friedrichów** 6 godzin palące się sztuka 10 hal. z fabryki mydeł, toaletowych, gospodar. i świec **we Lwowie.** 8476

cały interes już się chwiał na dobre, a właściwie dojrzałym już był do otwarcia konkursu, przyjęto go już zatem właściwie do sanacji interesu. Rozpoczął on od tego, że usunął 4 dyrektorów i zaczął prowadzić interes rzeczywiście po kupiecku. Fischer miał zatem poręczoną tylko administrację fabryki tej, na której znał się doskonale, techniczna zaś strona spoczywała w ręku zawodowego fachowca. A zatem nie dyletantyzm Fischera był powodem katastrofy, lecz dyletantyzm tych, którzy fabrykę w samych zaczątkach na kruchych oparł podstawach“.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych

(Echa tryesteńskich rozruchów).

Przed sądem staje znany socjalny demokrat dr. Mikołaj Hankiewicz, kandydat advokatury i redaktor czasopisma *Wola*, oskarżony o to, że w dniu 3 marca b. r. na zgromadzeniu publicznym przez lżenie, wyśmiewanie i nieprawdziwe podanie stanu sprawy starał się zarządzenia władz rządowych poniżyć w powadze i pobudzić do nienawiści i pogardy dla tych władz i austriackiej armii, a dalej, że w tym samym czasie i miejscu publicznie czyny nie obyczajne i ustawą wzbronione pochwałił i starał się je usprawiedliwić.

Sprawę samą akt oskarżenia przedstawia w następujący sposób:

Dnia 3. marca b. r. odbyło się w teatrze Romaitości zgromadzenie, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną pod przewodnictwem czeladnika mularskiego Jana Lisiewicza, gdzie oskarżony wygłosił referat pt. „Stan wyjątkowy w Tryeście“. W referacie tym miał oskarżony w ostry sposób atakować zarządzenia władz cywilnych i wojskowych, a w końcu postawił odpowiednią, w bardzo ostrym tonie zrehabilitowaną rezolucję.

Tę rezolucję obecny na zgromadzeniu starszy komisarz policji Wenc nie pozwolił poddawać pod głosowanie, do czego też przewodniczący zgromadzenia Lisiewicz się zastosował równocześnie jednak oznajmił, że uważa tę rezolucję za przyjętą prz. z akłamacją. Trybunałowi przewodniczy radca Swarczewski, jako wotanci zasiadają Harasymowicz i Kulc, oskarża zast. prokuratora Lewicki broni oskarżonego adw. dr. Kost. Lewicki. W wstępie rozprawy postawił prokurator wniosek, by rozprawa była tajną, temu sprzeciwił się obrońca. Trybunał po naradzie postanowił jawność rozprawy wykluczyć.

Na sali pozostali tylko trzej sprawozdawcy dziennikarscy, jako mężowie zaufania.

Walka kulturalna we Francji.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Paryż. List francuskich biskupów do senatorów i deputowanych w sprawie kongregacyi podpisany jest przez 72 arcybiskupów i biskupów.

Jak słyhać rząd zamierza zarządzić wstrzymanie wypłaty pensyi owym 72 arcybiskupom i biskupom, którzy ten list podpisali.

Dzienniki radykalne domagają się wypowiedzenia konkordatu.

Kongregacje przed parlamentem.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad interpelacyami w sprawie zamykania szkół kongregacyjnych.

Prezydent ministrów Combes zaznacza, że rząd postąpił przy zamknięciu szkół kongregacyjnych w myśl ustawy. Rząd przeprowadził tylko ustawę. Kongregacje nie byłyby stawiały oporu, gdyby pewne osobistości nie wprowadziły ich w błąd, co do ich praw i słuszności; fałszywie tłumaczono oświadczenie Waldecka Rousseau.

Combes powiada dalej, że państwo miało prawo położyć pieczęcie na szkołach kongregacyjnych i dodaje, że rząd postąpił zupełnie legalnie. Nie pozabawiliśmy dzieci możliwości uczenia się, ponieważ możemy je przyjąć do naszych szkół. Armia wystąpiła nie przeciw kobietom, ale w celu utrzymania porządku publicznego, dla ochrony władz przed gwałtami, wywołanymi fanatyzmem. Stoimy w punkcie zwrotnym historyi. Kraj zginie, jeśli nie oprze się kongregacyom. Chcemy podłożyć kres tej inwazyi zakonników. Od Izby zależy przeprowadzenie tej polityki. (Żywe okłaski.)

Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do głosowania nad kilku wniesionymi porządkami dziennymi. Izba uchwaliła wniosek Mosona, 329 głosami przeciw 233, pochwalając postępowanie rządu i wyrażając mu zaufanie.

Po krótkiej jeszcze dyskusyi dodatkowej przyjęto nagłość przedłożonego przez rząd projektu ustawy, uzupełniającego dawną ustawę o kongregacyach.

Podczas posiedzenia Izby, jedna z pań siedzących w loży dyplomatycznej, rozpoczęła okłaskiwać mowę Ribota. Socjaliści wszczęli z tego powodu wrzawę i gwałtownie protestowali, natomiast prawica zgryzotała owacę tej pani. Dopiero gdy przewodniczący zagroził opróżnieniem galeryi zapanował spokój.

Paryż. Według wniesionej wczoraj noweli do ustawy o kongregacyach, będzie ustanowiona kara do jednego roku więzienia względnie grzywny do 5.000 fr. dla tych, którzy bez zezwolenia otwierają zakład kongregacyjny, kierują nim, albo tolerują ją to.

Niemiecka taryfa cłowa.

(Dep. Słowa Polskiego.)

Berlin, 18 października. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano w dalszym ciągu nad przedłożeniem o taryfie cłowej.

Posel Antrick w dłuższym przemówieniu omawia wniosek posła socjal.-demokr. Albrechta w sprawie wolności cłowej dla czterech głównych gatunków zboża. Nazywa przedłożenie rządowe poronionem. Polemizuje z poprzednimi mowcami posłami, z kanclerzem i ministrami poczem oświadcza, że socjalna demokracja odrzuci nie tylko przedłożenie rządowe, ale także przedłożenie komisji. Taryfa wywołałaby ruch ogólny ludowy, któryby pogrzałby cały szereg pruskich junkrów. (Okłaski wśród socjalistów, śmiech na prawicy i centrum).

Posel Paasche (narodowiec) ubolewa nad wrzawą, jaka panuje na lewicy i nad stratą czasu wskutek przewlekania mów ze strony posłów Gottheina i Antricka. Socjalna demokracja — powiada — tylko dlatego popiera wolny handel, ponieważ popiera rewolucję.

Wielu posłów otacza trybunę i prerywa mowcy, co prezydent Izby gani.

Paasche zaznacza następnie, że hr. Buelow przemawiał onegdaj w imieniu zjednoczonych rządów związkowych. Gdyby przedłożenie odrzucono, żaden rząd nie byłby w stanie przedłożyć nowego projektu taryfy. Należy zatem próbować przeprowadzić przedłożenie cłowe w interesie gospodarstwa, rolnictwa i przemysłu.

Hr. Kanitz ubolewa, że kanclerz onegdaj oświadczył, iż od tego, co rząd uznał za ostateczną granicę nie odstąpi. Potrzeba podwyższenia ceł agrarnych staje się coraz bardziej konieczną z powodu masowego importu zboża zamorskiego. Słusznie też wyraził się francuski deputowany socjalistyczny Jaures: „Wszędzie rząd daje się osłupić zyskami z fabryk nie widząc, że plug, orzący ziemię, daje narodowi główną siłę“. Zawarcie układów handlowych powstrzymuje najbardziej ciągle wzmaganie się konieczności ich zawarcia.

W dalszym ciągu swej mowy oświadcza hr. Kanitz, że większość konserwatystów jest za podwyższeniem ceł minimalnych. Stronnictwo mowcy sądzi, że można zniżyć cła przemysłowe, byle tylko rolnictwo było dostatecznie ochronione.

Posel Herold oświadcza, że centrum zgadza się z zapatrywaniem kanclerza, jednakże nie z konsekwencyami, które on dla praktyki wysnuwa. Centrum pragnie, aby nadwyżka z dochodów z ceł na artykuły żywności była użyta na zaopatrzenie wdów i sierót. Porozumienie wymaga zbliżenia się obu stron. Jeżeli całe dzieło rozbije się o opór zjednoczonych rządów związkowych, to odpowiedzialność za to spadnie na te rządy. (Okłaski w centrum).

Posel Isbeck (narodowiec wolnomyślny) zaznacza, że właśnie przy tych pozycjach przewidzianych są cła minimalne, które przy zawarciu układów odgrywają główną rolę. Kto popiera zadania kultury musi głosować przeciwko przedłożeniu taryfowemu, a zwłaszcza przeciwko cłom minimalnym na 4 główne gatunki zboża.

Na tem dyskusję przerwano; dziś dalszy ciąg.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 18 października.

Jubileusz Konopnickiej.

Kraków. P. Maternowa, wysłanniczka kobiet czeskich, przybyła do Krakowa na jubileusz Maryi Konopnickiej. Przybył też Karol Rose, wydawca *Dziennika berlińskiego* jako przedstawiciel Polaków w Berlinie. Z Bytomia przyjechał ma około 40 osób z towarzystwa kobiet.

Konopnicka przybywa do Krakowa dziś o godz. 2 min. 43 popoł.

Kraków. Delegacyi na jubileusz Konopnickiej zgłosiło się 63. Na uroczystości przemawiać mają: Bartoszewicz, Friedlein, prof. Morawski (w imieniu Akademii), Tretiak (w imieniu Uniwersytetu). Przybyła już delegatka czeska Maternowa. Z Warszawy przybywają: Kallenbach, Libicki. Adres warszawski poprzedzony jest wstępem Sienkiewicza. Z Poznania przybywa 30 osób, między nimi poseł Mizerski.

Z trybunału państwa.

Wiedeń. Bazyli Holubiec, kontrolor z zakładu karnego w Wiśniczu wniosł skargę przeciw skarbowi ministerstwa sprawiedliwości o reaktywowanie go, ponieważ w drodze dyscyplinalnej został spensjonowany. Trybunał państwowy odrzucił jego skargę jako nieuzasadnioną.

Salon malarzy polskich.

Kraków. Dziś odbyło się otwarcie „Salonu malarzy polskich“. Między obecnymi przy otwarciu byli z kół literackich: Marian Gawalewicz i Rabski. Prezes Jacek Malczewski, otwierając wystawę, zaznaczył, że wystawa osiągnęła swój cel, bo zgromadziła większą liczbę obrazów malarzy polskich. Prezes podziękował „Towarzystwom sztuk pięknych“ w Warszawie, Krakowie i Lwowie za pomoc w doprowadzeniu do skutku wystawy. Następnie rozpoczęto zwiedzać wystawę. W pierwszej sali znajdują się portrety Lenca, Augustynowicza, pejzaże Ruszczyca, rzeźby Kossowskiego z Paryża i Glicensteina z Rzymu.

W wielkiej sali znajdują się 3 projekty witraży i studia Stanisława Wyspiańskiego, tryptyk Włodzimierza „Wielki Boże“, drugi tryptyk Włodzimierza „Podczas mszy w Wróblowicach“, odznaczający się świetnością kolorytu. Dalsze sale zajmują obrazy Jacka Malczewskiego, Wojciecha Kossaka „Odwrót Blüchera“, portrety Krzesza, obrazy Janowskiego, Trojanowskiego, akwarele Pocięchy. Publiczność licznie zwiedza wystawę.

Wiec polski w Berlinie.

Berlin. W niedzielę dnia 26 bm. odbędzie się w Berlinie wiec ogólny w sprawie omówienia sprawy uposzczenia, jakiego doznają Polacy katolicy we wszystkich tamtejszych parafiach, a to szczególnie w sprawie przygotowania dzieci do spowiedzi i komunii św.

Alians Rosyi z Turcyą?

Londyn. Specjalny korespondent *Daily Mail* donosi, że Rosya zaproponować miała za pośrednictwem W. ks. Mikołaja Turcyi wznowienie traktatu aliansowego z Handiar Skelessi z r. 1833.

Korespondent sądzi, że sułtan jest skłonny do zawarcia aliansu z Rosyą.

Strajki.

Wilkesbarre. Komitety górnicze z rozmaitych okręgów uchwały jednogłośnie popierać wniosek powrotu do pracy na mającym się w poniedziałek odbyć walnem zgromadzeniu robotników górniczych, a rozstrzygnięcie kwestyi spornych pozostawić osobnej komisji.

Z parlamentu.

Wiedeń. Schönerer i Wschechniemcy przygotowują interpelację w sprawie umieszczenia w praskim *Polizeianzeigerze* dowcipnej satyry przeciw cesarzowi Wilhelmowi, w formie listu gończego, podpisanego przez Fryderyka Kaisera.

Zjazd adwokatów.

Kraków. Na dzisiejszym zgromadzeniu adwokatów zachodniej Galicji, prezydent przedłożył wniosek wysłania telegramu do JE. dra Tchorznickiego, prof. dra Balcera i dra Korna z wyrazami wdzięczności i uznania za żmudną a pomyślną i skuteczną pracę w obronie praw naszego kraju do Morskiego Oka“.

Sandomierz. Wisła bardzo szybko przybiera, wskutek czego roboty regulacyjne wstrzymano.

Wiedeń. Dziś odbyło się oficjalne przyjęcie u dworu cesarskiego króla greckiego.

Paryż. Nacyonalisci protestują przeciw kandydaturze Jauresa na wiceprezydenta Izby deputowanych. Kandydatem ich jest Cavagnac ale nie ma żadnych szans.

Koło polskie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Na dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego przybył z poza grona polskich posłów parlamentarnych marszałek Galicji hr. Andrzej Potocki, a nadto gubernator austro-węgierskiego Banku dr. Biliński.

Powodem ich jawienia się było to, że dzisiaj miała się odbyć dyskusja nad postulatami naszego kraju do rządu, jakie zamierzał przedłożyć marszałek hr. Potocki i rozmaici posłowie.

Prezes jednak p. Jaworski usunął tę sprawę z dzisiejszego porządku dziennego, oświadczaając, że odbędzie się dla niej osobne posiedzenie, mianowicie w poniedziałek. Posiedzenie zaś dzisiejsze poświęcone być ma politycznej dyskusji na temat, jakie zająć stanowisko względem wniesionego do Izby nagłego wniosku p. Romanzuka o utworzenie ruskiego uniwersytetu.

Sprawa ta, jak wiadomo, przyjdzie pod obrady na wtorkowym posiedzeniu Izby poselskiej.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna do Wiednia dla odmiany znowu przerwana.

Na zjazd austriackich cukierników w Pradze, rozpoczynający się tam w poniedziałek dnia

Odnaczone
n. 14 wysta-
wach świato-
wych.

Wina

dalmatyńskie z własnych winnic, stołowe i deserowe; Chorwacki szampan, koniak, śli-
wowicę doskonałą, oliwę dalmatyńską polecają 9091 30

BRAĆA DIDOLIĆ Lwów, Czarnieckiego 3.

Wina nasze polecane są przez powagi lekarskie w słabościach żołądka, niedokrewn. i dla rekonwalesc.

Przy więk-
szych zamó-
wieniach
z prowincyi
stosowny
opust.

20 b. m., wyjeżdża ze Lwowa jako delegat radny p. Bieniedzki.

Zgon policyanta. w numerze porannym podaliśmy wiadomość o napadzie na kaprala policyi Kańczaka. Ugodzony własną szablą, zdołał on jeszcze dobiec do koszar piechoty przy ul. Zamarstynowskiej, i tam padł zemdlony. Przewieziono go do stacji ratunkowej, stąd zaś, po prowizorycznym opatrzeniu, do szpitala garnizonowego. Kańczak — jak stwierdzono — miał kość przeciętą aż do mózgu. W szpitalu był początkowo dość przytomny i badany przez adjunkta policyi Kurkę, opowiadał szczegółowo przebieg zajścia. Popadł potem w sennosc i dziś rano o godz. w pół do czwartej zmarł.

Krzyżanowski oddano również do szpitala z powodu odniesionej przez niego rany na lewym ramieniu.

Stanisławów. (Telegr. po zamk. numeru). Izba radna tutejszego sądu uchwaliła wypuścić uwięzionego inżyniera Rausza za kaucją 2.000 koron.

Strzelanie do chmur gradowych.

(Annales).

We Francji nie zaprzestają prób oddalania chmur gradowych zapomocą artylerji. Co do rezultatów, nie można dotąd nic stanowczego orzec. W każdym razie powodzenie jest dosyć częste. Eksperymentu nieudane zaś nieraz tłómaczą się wadami wykonania np. mierzeniem zbyt nisko, niedostateczną ilością armat, etc.

Dopiero po kilku latach doświadczeń będzie można jasno kwestję postawić.

Przed trzema laty dr. Vidal poradził użycie rac, zamiast armat. Właściwie zupełnie niewiadomo, w jaki sposób strzały działają na chmury gradowe. Zrazu myślano, że pierścień gazowy, wychodzący z wylotu armaty, jest pociskiem wystarczającym, do rozpędzenia chmury. Doświadczenia wykazały, że ów pocisk gazowy nie dosięga nawet do wysokości trzystu metrów, gdy chmury gradowe znajdują się znacznie wyżej. Próbowano wyjaśnić rolę wystrzałów za pomocą fal głosowych. Wistocie fale dochodzą bardzo daleko i huk wystrzału mógłby wywrzeć wpływ bezpośredni na chmury.

W takim razie race, wybuchające daleko bliżej chmur, niż armaty, powinny być wistocie skuteczniejsze. P. Vidal złożył w Akademii nauk pracę, w której przemawia za użyciem rac przeciwko chmustom gradowym.

„Race — powiada — okazały wszakże wyższość nad armatami tromblonami (z otworem lejkatym) najbardziej udoskonalonemi. Wszystkie próby odniosły powodzenie i wszystkie wykazały działanie rac na wyższe warstwy atmosfery“.

W pogodę jasną, przy niebie pozornie bez chmur, race utworzyły pierścień, złożony z kilku warstw współśrodkowych zgęszczonych par, które się zabarwiły kolorami tęczy. Przy próbach wykonywanych w czas chmurny, zauważono koliste smugi odkrywające błękit nieba.

Inne doświadczenia powstrzymały burze, rozlały je lub rozproszyły. Wreszcie wyładowania elektryczne zostały zawieszone lub oddalone. Raz zdołały nawet wicher uspokoić i deszcz powstrzymać. Koniec końców, pola, na których czyniono próby uchroniono całkowicie od gradu, gdy tymczasem sąsiednie zupełnie zniszczone zostały.

Dr. Vidal zwraca uwagę, że chmury gradowe są czasem bardzo wysoko zawieszone w powietrzu, czasem bardzo nisko. Zależy to od tego, czy od miejsca swego powstania mniej lub więcej są oddalone, od szybkości ich ruchu, od ich gęstości. Należy zatem zachować pewną taktykę w walce przeciwko gradom. Brak znajomości tych warunków i dostatecznego brania ich w rachubę tłómaczy niepowodzenie prób z armatami.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. S. Ropczyce. Gmina.

E. L. Umieszczanie anonów zależy od administracji, która bezpłatnych nie może żądać miarą umieszczać.

Przyjaciel „Słowa Polskiego“. Każde niemal miasto ma pod tym względem inne obyczaje. Tu zazwyczaj obowiązuje angielski.

P. K. Dan. Przysłał nam Pan list z marką na odpowiedź bez podania swego adresu.

W. W. we Lwowie. Niestety nie możemy dać Panu żadanego wyjaśnienia, nie zanotowaliśmy w swoim czasie nazwiska autora owego małego feljetonu i nie pamiętamy go.

W naszej Administracji złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Na listę 265 dr. K. Czernego 15-84 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie:

Dyktarysz kraj. dyrekcji skarbu 3 kor.

Na skarb narodowy:

Dyktarysz kraj. dyrekcji skarbu 3 kor.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń, 18 października. (Giełda zbożowa).

Pszemica na jesień 7-47 do 7-48, na wiosnę 7-49 do 7-50, żyto na jesień 6-71 do 6-72, na wiosnę 6-73 do 6-74, kukurudza na wrzesień-październik 6-92 do 6-95, maj, czerwiec — do —. Owies na jesień od 6-55 do 6-56, na wiosnę 6-57 do 6-58.

Uspokojenie kukurudzy zwykłej, zresztą silne. Pochmurno.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października b. r.

Hotel George'a. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, W. Długosz z Borysławia, E. Zillich z Wiednia, J. Leszcz z Londynu, J. Kosko z Rosji, J. Schmidt ze Skolego, M. Godlewska z Dolhe, B. Lewicki z Rzymu, M. Ważyńska z Kutkora, U. Kampe z Wiednia, T. Godlewski z Dolhe.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Najlepsze

7513

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Oświadczenie.

Dowiedziawszy się, że ktoś we Lwowie rozsiewa ubliżające mej czei pogłoski, ostrzegam, że zarówno ich inicjatora, jak też każdego, kto je dalej rozsiewać będzie, pociągnę do surowej odpowiedzialności. 9798

Tannenbaum, kand. adv.

„ELEUTHERIE“

Tajemniczy fluid łączący mistyczną nicią przezwyciężającą wszystkie ery boskiego platonizmu. Przedziwna a niezgłębiona siła, co ożywiała ongi przed wiekami tłustego Platona, później ucniów: Jamblichusa Chuderałowego i innych Apostołów-wychowawców, a która wyzwała przygnębiętego ducha z pęt doczesności, ciało zaś z wszelkich sprośności, wyrabia ze spirytusu i orzechów i poleca

9779

Michał Toepfer

restaurator, Lwów, Trybunańska 12.

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1.

8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparable trwale i tanio.

KANCELARYA ADWOKATA KRAJOWEGO

9653

Dra Henryka GABLA

znajduje się we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 1. 36.

Wszędzie do nabycia.

Sarg's Kalodont

niezbędny krem do zębów

utrzymuje zęby czyste, białe i zdrówne.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Jedwabna bluzka

złr. 2.35.

i wyżej — 4 metry.

jakoteż „Jedwab Henneberga“, czarny, biały i kolorowy na bluzki i suknie od 60 centów do zł. 14-65 za metr. Absolutnie cła się nie płaci! gdyż ofran-kowaną przesyłkę materyj opłacam we własnym biurze cłowym na austr. granicy.

Ślubny jedwab . od 65 ct. — zł. 14-65
Jedwabny damaste „ 65 „ — „ 14-65
Jedw. bast. na sukn. „ zł. 8-65 — „ 42-75
Fularowy jedwab „ 60 ct. — „ 3-65
Balowy jedwab „ 60 „ — „ 14-65
za metr. Wzory odwrotnie. Podwójne porto do Szwajcaryi. 5243

G. Henneberg

Fabrykant jedwabiu (zagran. c. k. nadw. dostawca)

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Heschels

ordynuje ul. Słowackiego 3. 8205 10

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9-12 i od 2-5 8618

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Dr. P. Kucharski

lekarz chorób dzieci mieszka obecnie przy placu Akademickim 1. 2. 9382

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10-1 bez bólu, sztuczne zęby. 9265

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9-12 i od 9072 3-5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Adwokat Dr. Aleksander Mayer

przeniósł kancelaryę do domu przy placu Maryackim 1. 8. 9740

DYPLOMOWANA POŁOŻNA

Wiktorya Libańska

Ul. Ossolińskich 1. 11. 9197 5

W krainie ropy.

Borysław, 14 października.

(JK.) Istnieje tu przeszło dziewięćdziesiąt studzien kopanych. Pomiędzy temi nie zauważyłem ani jednej krytej pompowej — i podobno niema takiej w całym Borysławiu ani jednej. Wszystkie więc są wiadrowe, odkryte, przystępne wszelkim nieprawidłowościom. Gdy przed kilkoma miesiącami polecono ze starostwa drohobyckiego tutejszemu lekarzowi Kasy chorych, drowi Kapellnerowi, studnie te zbadać i wydać orzeczenie, okazało się co następuje:

W czterech piątach całej cyfry studzien borysławskich woda jest zupełnie zanieczyszczona i nie do użycia, należy je więc zamknąć. Znośna woda jest przy ulicy tzw. Pańskiej. Dobra woda znajduje się w studni naszego zacnego patryarchy, wójta Kornhabera, dwojga biblijnych imion Izaka Mojżesza lub — jak się teraz odpowiednio do uczciwie zebranego majątku każde pisać (jemu samemu podobno ciężko z alfabetem) Jakóba Marcelego. Następnie dobrą wodę posiadają borysławscy rajcowie — przyjaciele pana wójta, a więc tem samem przyjaciele pana starosty Bobrzyńskiego — zgodnie z przysługiem „przyjaciele naszych przyjaciół są też naszymi przyjaciółmi“ — i „z jakim się wdajesz takim się stajesz“. Może więc przedstawiciel ek. władzy i ek. galicyjskiej wyborczej polityki bez obawy zjeżdżać do swych borysławskich przyjaciół i gości u naszego patryarchy, gdyż nie grozi mu niebezpieczeństwo tyfusu plamistego. Niestety, wszystkim innym, mieszkającym poza ulicą „pańską“ i poza sferą przyjaciół pana Bobrzyńskiego, robiących jego wielką politykę, widmo tyfusu towarzyszy na każdym kroku.

Nowo
otworzona

Restauracya

MICHAŁA ILKOWA
przy ul. Sobieskiego 3.

poleca najlepsze gatunki trunków
oraz kuchnię bardzo dobrą. Abo-
nament przyjmuje się. — Lokal
otwarty do godz. 12-tej w noc.

Ze studzien, które lekarz uznał za niemożliwe do użytku, nie zamknięto naturalnie ani jednej. Grasał więc tyfus wesoło nadal i zabierał ofiary. Ginęli ojcowie rodziny, — matki odumierały, dzieci, rodzice tracili swe pociechy. Ze to jednak nie dotyczyło ojców gminy, więc — inni mogli sobie amierać. Największa zaraza szła ze studzien położonych nad rzeczką, używającą ulicę borysławską. Proletaryat czerpał z nich, zachwalając jako „katt und gut“, epidemia zaś rosła a rosła. Dopiero gdy zaczęto na przyległych terenach wiercić szyby i ropa się wylała do rzeki, już nawet proletaryat borysławski, ten jedyny w swoim rodzaju motłoch, nie mógł jej przenieść na siebie. Zaczęto czerpać skądinąd — i zaraza poczyną cośkolwiek ustępować, lecz trwa ciągle, a w jakim stopniu — świadczy bodaj ten fakt, że zacięni rajcowie, przyjaciele starosty drohobyckiego, uznali za konieczne — pomyśleć nad budową odrębnego szpitala epidemicznego.

Ma ten szpital epidemiczny stanąć naprzeciw zbiorników naftowych na tak zw. hubickiej łące.

Nie jest to ani przedmieście (Borysław jest wsią), ani miejscowość, ani — nic. W żargonie żandarmskim zowie się „obiektem“. W rzeczywistości jest to szereg pole, bez osłony, bez zabudowań, bez śladu drzewa lub jakiegos krzewu. Smutno będzie chorym w tym szpitalu, jeżeli tam kiedyś wreszcie stanie. Niechby już zresztą stanął! Ale kiedy to nastąpi, o tem aniołowie święci nie wiedzą. Plan budynku jest gotowy, suma aż ośmiu tysięcy guldenów wyznaczona i na tem koniec. Czyżby w tej epoce codziennych bankowych defraudacji i okradania kas gminnych — borysławskiej kasie gminnej również zabrakło pieniędzy?...

Znajdują się tu dwa małe szpitaliki, własność kopalni woskowych Länderbanku i Banku kredytowego. Robotnicy tych woskarni posiadają własne brackie Kasy chorych z funduszami pensyjnymi na wypadek stałej nieudolności do pracy i na wypadek chwilowej słabości. Żony i dzieci robotników są również ubezpieczone na wypadek choroby. Na czele zarządów obydwu tych kas brackich i szpitali znajdują się każdorazowi dyrektorzy woskarni, a więc obecnie z Länderbanku inżynier Szumski, z Banku kredytowego inż. Gąsiorowski. Prymaryuszami są dr. Bermann i dr. Löw. Obsługa szpitalna składa się w każdym prócz z prymaryusza, z trzech zakonnic, felczera, administratora i dwojga służby.

W szpitalach tych znajdzie pomieszczenie pięćdziesiąt do sześćdziesięciu woskowców. Nie jest to dużo na przeszło 1500 robotników, ale — bądź co bądź — w nagłej potrzebie cięższej operacji jest miejsce i schronienie. Jak bezbrzeżnie smutnem przedstawia się wobec woskowców położenie nacierzy!

Powiatowa Kasa chorych, założona w Drohobyczu w myśl ustawy z 30 marca 1888 Dz. u. p. nie zrobiła dla Borysławia kompletnie nic. Nawet to jedyne ambulatoryum lekarskie, które tu jest, istnieje tylko dzięki ofiarności niektórych większych firm naftowych, a w pierwszym rzędzie Towarzystwa karpackiego, następnie Akcyjnej spółki dla przemysłu naftowego, firmy Perkinsa i Spki, Łaszcza, Société anonyme, Sroczynskiego, Mikuckiego itd.

Lecz biedne to ambulatoryum! W zapadłej chałupie odnajęty pokój z malutką poczekalnią, w której codziennie rano tłoczy się kilkadziesiąt biedaków, wyczekujących pomocy od lekarza kasowego

dra Maksymiliana Kapellnera, który z jednym jedynym służącym pracuje jak maszyna od rana do nocy. Biedny los takiego lekarza! Przed południem ambulatoryum, potem objazd chorych, następnie u siebie w domu — i każda noc przerywana.

Do Kas brackich należą tylko robotnicy woskowi. Wszyscy inni robotnicy — w liczbie około 3500 — z reszty gałęzi przemysłu przeważnie naftowego — ubezpieczeni są w drohobyckiej powiatowej Kasie chorych, która nie uznaje dotąd za stosowne postarać się bodaj o zorganizowanie jakiejś przyzwoitej lekarskiej pomocy doraźnej z odpowiednią usługą.

Ciężko chorzy muszą być przewożeni do szpitala drohobyckiego — i nie ma nic boleśniejszego nad widok takiego nieszczęśliwca wieszionego całymi godzinami po karkołomnej, błotnistej drodze na trzęsącym wózku z Borysławia do Drohobycza. A pan starosta Bobrzyński to widzi i milczy! Bo starosta drohobycki, ten skończony Europejczyk, nie ma czasu na takie rzeczy. On musi myśleć... o najbliższych wyborach.

Gdy Kasy brackie ubezpieczają swych członków na wypadek stałej nieudolności do pracy, drohobycka Kasa chorych ubezpiecza wyłącznie na wypadek chwilowej słabości. Skoro więc robotnik okaleczy — może wyciągać rękę przy drodze...

Lecz gdybyż przynajmniej w wszystkie przedsiębiorstwa naftowe poczuwały się do obowiązku utrzymania tego ambulatoryum, przeznaczonego dla ich robotników! Na konferencji odbytej zeszłego roku uchwalili zaproszone w tym celu firmy naftowe, aby na ambulatoryum oddać po ośm centów od każdego zajętego robotnika. Gdyby się tej uchwały trzymało ogólnie, dochód miesięczny wynosiłby co najmniej pięćset koron. Za te pieniądze możnaby rzeczywiście urządzić i utrzymać ambulatoryum stojące na wysokości zadania. Gdyby!... Lecz dochód teraźniejszy dochodzi najwyżej stu koron — i trzeba więc przyznać bezstronnie i z pełnem uznaniem dla dra Kapellnera, że w takich warunkach ambulatoryum obecne spełnia swe zadanie nawet za dobrze.

Z ambulatoryjnej księgi chorych okazuje się, że w miarę, jak tutejszy przemysł naftowy rozwija się gwałtownie, nie mniej gwałtownie wzrasta liczba wypadków. Gry bowiem w r. 1898 cyfra wynosiła okragło 300 w roku następnym t. j. 1899 podniosła się już do 1200, w dalszym 1900 dosięgła wysokości 1500, a w przeszłym 1901 przedstawia pokazała sumę 2.969. W roku bieżącym 1902 od pierwszego stycznia do dziesiątego b. m. wynosi już 3.146. W zeszłym roku do tego samego czasu wynosiła 2.149.

W pierwszych dziesięciu dniach bieżącego miesiąca liczba wypadków, zanotowanych w księdze chorych nacierzy, wynosiła 95. Z tego — ciężkich uszkodzeń było trzy, lekkich 17, ran z pobicia 11, chorób wenerycznych 5, a czyraków tak zw. naftowych (z pracy w ropnych szybach) sześć. Wszelkim miesiącu — wrześnie b. r. — było ciężkich uszkodzeń t. j. takich, gdzie nieudolność do pracy przekracza 21 dni — dziesięć; uszkodzeń lekkich (mniej niż 21 dni) 75, a uszkodzeń z pobicia: ciężkich 4, lekkich 3.

Ponadto uwzględnić należy słabości cięższe, natury wewnętrznej. Z tych najpowszechniejsze są przypadłości płucne — zwłaszcza u kowali i palaczy,

czyli opowiadających. Między słuchaczami znajdował się też niechętnie widziany strażnik Iwan.

Wtem młody jakiś góral, który długo siedział w milczeniu, spoglądając uparcie w nieproszonego gościa, poprosił, aby mu pozwolono opowiedzieć zdarzenie ciekawe, jakie spotkało jego samego. Gdy towarzystwo się zgodziło, opowiedział, co następuje:

— Jednego wieczora chodziłem se po górach, a miesiącek je oświecał nito ogromna lampa ową sól w ziemi będącą. Podniosłem głowę w górę, a tu widzę, że miesiącek rośnie i rośnie a zbliża się i zbliża coraz bardziej. Nareszcie taki był wielgi, kiej porządne koło u wozu, a tak był blisko, że bojałem się, coby mi nie spadł na łeb. Odmówiłem pacierz do świętego Stanisława i w nogi, ale wszystko na nic, ja prędeji, to i miesiącek prędeji. Naraz słyszę w górze psa, jak ci zaszecekał, zaraz odpowiedział mu inne kundle we wsi, ale on szczeakał najmocniej. Ale jeszcze uwidziało mi się, że ci ponad moim łbem coś woła na mnie. Straszczniem się bojał i zmykam co sił. A tu ci mi do ucha coś wyraźnie szece: — Walenty, czego u dyabła uciekasz? Pośtójże — woła — nie widzisz, że lada chwili spadnę i głowę rozbiję bez ciebie?

Podnoszę ślipia a tu miesiącek o strzał oddalony odemnie, a w nim człowiek wyciągający głowę poprzez niego tak, że włosy jego wisiały w powietrzu nito ogon koński. Wedle niego stał pies, wielki, żółty wyżej dobrej rasy.

— A, to wy? — pedam, udając odważnego — trzymajcie się zdrowo i pilnujcie psa, coby mu się nie wydarzyło co złego.

— To dobre psisko — rzecze człowiek — bez

pracujących w dymie i sadzy. Następnie bole mięśniowe z ciężkiego dźwignia w szybach; bole reumatyczne z wilgoci; choroby zębów i — katarry żołądkowe ze sławnej borysławskiej wody i obrzydliwego pieczywa i wstrętnych wędlin.

Ogółem przeprowadza dr. Kapellner — jak mię zapewniał — rocznie około 30.000 badań. Na jednego człowieka — to dość.

Na jedną z wyżej wymienionych cyfr zwrócę jeszcze uwagę: Od 1 do 10 b. m. skonstatowano w ambulatoryum naftowym (o szpitalach woskowych później) ciężkich uszkodzeń pochodzących z pobicia — cztery, lekkich — trzy. Są to znamienne liczby, świadczące pięknie o borysławskim bezpieczeństwie publicznem. Dzień nie mija, żeby się nie słyszało o jakichś krwawych bójkach ulicznych i nikogo już nawet nie dziwi, jeżeli spotka na ulicy ciężko rannych, pobitych z rozwalonymi głowami i w postrzępionem odzieniu.

Roczna cyfra ciężko pobitych wynosi co najmniej 200. Są to jednak tylko ci, o których się wie, bo iluż jest, którzy nie domagają się poświadczenia lekarskiego i cicho leczą się w domu. Co najstraszniejsze — to fakt, że taki ciężko pobity robotnik, bez własnej winy będąc niezdolny do pracy, całymi miesiącami pozbawiony jest wszelkiej zapomogi, gdyż kasy ograniczają się jedynie do leczenia, ale nie dają zapomóg tak zw. szycht chorobowych (krankenschichten), wypłacanych w wysokości 60% zwykłego zarobku w wypadkach „regulaminowej“ słabości. Wdzięczny kwiatek biurokracji!

Bez żelaznej łaski lub łaski ze sztyletem, bez boksera albo rewolwera, rzadko kto odważy się wyjść na ulicę, zwłaszcza w nocy. Policja borysławska mimo świetnego rynsztunku, składającego się z werndlowskiego „gweru“ i mocno zardzewiałej szabli, jest z zasady w całej swej okazałej liczbie 13 — zawsze niewidzialną. A jeśli się gdzie pokaże — przestaje być odważną.

Co się zaś tyczy żandarmeryi — są to najnieszczęśliwsi ludzie pod słońcem. Posterunek borysławski wynosi — pięciu ludzi! „Rejon“ obejmuje siedm większych miejscowości: Borysław, Tuśtanowice z Wolanką, Hubicze, Mrażnicę, Banię kotowską, Popiele i Jasienicę solną. Do objęcia zaś jest 56 „obektów“ t. j. punktów granicznych na terenie. Na to wszystko jest ich pięciu, wliczając już komendanta posterunku. Według przepisu powinno ich być sześciu. Obecnie nawał pracy wzmógł się tak, że prawdopodobnie posterunek zostanie zwiększonym do siedmiu, lecz mimo to będzie jeszcze zbyt szczupłym.

Służba żandarma nie powinna wynosić więcej nad ośm godzin. Lecz dobrze się dzieje patroli, skoro załatwi się z pracą w przeciągu godzin dwunastu. Zwykle wraca żandarm do kasarni po trzy-nastu, czter-nastu godzinach służby, a zdarza się bardzo często, że całą dobę przepędzi za domem. Po powrocie zaś — nie ma spokoju. Ledwie się prześpi — ma „zajęcie domowe“: wypracowania rachunkowe, tłumaczenia z polskiego na niemieckie, kaligrafię itd. Komendant posterunku — wachmistrz, zadania te przegląda, poprawia i raportuje zwierzchności. Albowiem żandarm musi — kształcić swój umysł, aby...

Aby za swą iście, murzyńską służbę otrzymać miesięczną pensję w kwocie 73 koron i 97 halerzy. Jeżeli zaś dopomoga mu nieśmiertelne bóstwa i doczeka rangi wachmistrza — będzie szczęśliwym i

niego źle byłoby ze mną w ciemne nocki, bo choćta światło moje mocne jest, kiedy bieg zaczynam, gąśnie zanim podejść do słońca po drugie; pocziwy pies wiedzie mnie po niebie, gdzie ani drogi, ani nawet ścieżki niema, jak na stepach kozackich.

— Teraz jasno mi — pedam — dlaczego trzymacie takie ogromne psisko w tych ciężkich czasach?

— Ano muszę, jakoż byłoby mi bez niego?

— Wyglądacie tak mizernie, pewnikiem nie wiele wam ostaje — pedam — możebyscie mi pozyczyli waszego psa na jeden wieczór, jak bede doma ze swoim psem; nie pożałuję złotego, abo i więcej, bo se myślę, co z tych dwojga byłoby dobre uasienie.

— Na to mój pies za dobry, żeby się miał bratać z lada wiejskim kundlem.

— Jakto kundlem? Iżesz, jak pies, bo to nie żaden kundel. (Ja zełgałem, bo juści nie co innego).

— A ino, taki z niego kundel — peda — jak wasz strażnik — myślał ciebie, Iwanie — jest łotr, oszust, niekzemny złodziej.

— Ej nie, tak ta znowu nie jest — broniłem cię.

— Słuchaj, przychodzę tylko skroś Iwana, bo ci rychło patrzeć, a będzie ściagał podatek od światła miesięcznego i obłoków, w które się otulam w noce wilgotne.

— Tak, to być może.

— Dlatego przyszedłem i pytam się, czy nie chciałbys ubić go przy sposobności?

— Ni mogę, boć go przecie sam car naznaczył.

(C. d. n.)

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Jestem w latach, gdzie sen trwa krótko, wstaję wcześniej razem ze skowronkiem, ale dawno już nie słyszałem go, bo śpiewa teraz słabiej niż za mojej młodości, teraz ani słońce nie ma tego blasku, ani miód tej siły, co w dawnych latach.

— Ile lat może mieć ten starzec? — zapytał Wojciech.

— Sam nie wiem dobrze — odparł wuj — ale przypuszczam, że będzie miał przeszło setkę; nigdy nie opuszcza chaty z wyjątkiem podobnych uroczystości, na które go przyprowadzają sąsiedzi. Prócz tego ogłuchł od dawna a dusza jego zamknięta jest na wrażenia świata zewnętrznego.

Ilekróć starzec przemawiał, następowała cisza i wszyscy słuchali tego głosu, podobniejszego raczej do żalonych skarg jakiegos ducha wieszionego w sklepieniu podziemnem, niż do głosu ludzkiego.

— Tymczasem kielich krążył w koło a kilku z grona skupiło się razem i opowiadali sobie stare bajki, które przez wieki przechodziły z ust do ust, a w których prawda z fantazją tak są zmieszane i tak z sobą zlane, że trudno je oddzielić.

— Niebawem wielką część towarzystwa oto-

**Dla Szanown. PT. Kuracyuszów
cierpiących na cukrowicę!**

Takie same bułeczki podłużne, jakie
się dostaje na „Alte Wiese“ w Karls-
badzie, wypieka piekarnia higieniczna

Marcina Czyżeka
we LWOWIE.

otrzyma 90 koron i 41 halerzy miesięcznie. Gdy po trzech latach takiej c. k. służby nie „skrepiuje”, otrzyma *Diensteszulage* aż sto koron; po czterech — 200 koron; po ośmiu — 300 koron, a po dwunastu latach c. k. bojaźni bożej i lojalności — 400 koron. Jeżeli zaś pozostanie nadal lojalnym i bogobojnym do szesnastu lat służby otrzyma z c. k. skarbu 500 koron i może się nawet czuć szczęśliwym...

Od początku b. r. uwięziła tutejsza żandarmerya za zbrodnię gwałtu publicznego 18 ludzi, z czego na sam styczeń przypada 12 wypadków. Za ciężkie uszkodzenie ciała — 20; za kradzież (same zbrodnie) — 84, z czego na pierwszy tydzień bm. przypada sześć wypadków. Za rabunek uwięziono jednego, za oszustwo — dwoje ludzi. Ogółem aresztowano 79 osób, doniesień było 136, sprowadzono do odbycia kary 294. Najwięcej aresztowań w b. r. było dotychczas w styczniu — 22, i we wrześniu — 14.

Przytem nie należy pominąć, że żandarm nie aresztuje w Borysławiu inaczej za pobicie, chyba gdy zachodzi ciężkie uszkodzenie — poświadczone przez lekarza. A więc co najmniej złamanie jakiejś kości, jakieś delikatne przetrącenie gnatów, złamanie świecy...

Dział ekonomiczny.

Opis banknotu 100 koronowego banku austriacko-węgierskiego z roku 1902.

Banknoty 100-koronowe banku austriacko-węgierskiego z datą 2 stycznia 1902 mają format 165 mm. szerokości a 110 mm. wysokości, wykonane są na papierze bez znaków wodnych, zawierają w druku podwójnym na jednej stronie tekst niemiecki, na drugiej węgierski. Właściwy obraz banknotu 155 mm. szerokości a 100 mm. wysokości, wykonany w kolorze zielonym, tworzy prostokątna rama, której górną część, jakoteż obie boczne części wypełniają ozdoby w liniach wężykowatych.

Górna część mieści na trzech ornamentach w liniach wężykowatych w białym kolorze, cyfry „100“, które się powtarzają w ozdobnym obramowaniu tworzącym prawy róg banknotu, a leżącym na białym ornamentcie o wężykowatych liniach. Od tego ozdobnego obramowania spadają na wstęgach na niemieckiej stronie godła wiedzy, na węgierskiej zaś godła muzyki.

Dolną część ramy tworzy cokół, zawierający na niemieckiej stronie pismem tzw. szkieletozem, imienną wartość banknotu tzn. sto koron w ośmiu językach krajowych a mianowicie:

STO KORUN — STO KORON — CTO KOPOH —
CENTO CORONE — STO KRON — STO KRUNA
— CTO KRYHA — UNA SUTA COROANE.

Na węgierskiej stronie, zamiast oznaczenia wartości w różnych językach, podana jest ona tylko po węgiersku dwa razy słowami „Szar Korona“. Środek cokoła tworzy wzniesiona tarcza, która zawiera tak na niemieckiej jakoteż na węgierskiej stronie pismem tzw. „antiqua“ przepis karny opiewający: „*Die Nachmachung der Banknoten wird gesetzlich bestraft*“, względnie „*A bank jegyek utanzasa a törvény szrint büntet-tetik*“.

Po lewej stronie wspomnianej tarczy widać na cokole tak z jednej, jak i z drugiej strony obrazu grupę, którą tworzy postać kobieca w ubraniu i naga postać dziecięcia; postać kobiety przedstawiona w pozycji siedzącej na ławce kamiennej, której prawa poręcz wyobraża głowę i stopę gryfa.

Na niemieckiej stronie siedzi kobieta bliżej brzegu, ze wzrokiem utkwionym w zwój pergaminu, podtrzymując go prawą ręką na łonie, lewa zaś jej ręka spoczywa na ramieniu dziecka o nią się opierającego.

Dziecko trzymając w lewej ręce kartę pergaminu, jakoby w zamiarze pisania na nim, zwraca pytający wzrok ku postaci kobiecej. U stóp dziecka widać globus.

Na węgierskiej stronie umieszczono siedzącą postać kobiecą więcej ku środkowi, wznoszącą głowę ze skupionym wzrokiem na zewnątrz, w lewej ręce trzyma opartą na łonie otwartą księgę.

Z prawej strony postać kobieca obejmuje prawem ramieniem dziecko stojące przy niej, a patrzące w księgę; w prawej ręce trzyma pióro, lewą zaś opiera na prawem biodrze kobiecej postaci. Tło tej grupy stanowi draperya, spadająca w fałdach na wspomnianą kamienną ławkę i mieści w lewym rogu banknotu w swej górnej części po stronie niemieckiej orla austriackiego, po węgierskiej natomiast herb krajów korony węgierskiej; jedno i drugie otoczone girlandą z owoców na sposób festonu.

Prawą stronę wewnętrzną części obrazu zajmuje z jednej i drugiej strony postać męska; na niemieckiej stronie obrazu kowal zwrócony ku wi-

dzowi, opiera młot na kowadle, otoczonym odznakami rzemiosła kowalskiego. Zwrócona plecyma męska postać na węgierskiej stronie przedstawia żniwiarza wspierającego się w pozycji wyprostowanej na kosie, u stóp jego ułożono godła rolnictwa.

Środek banknotu zajmuje tekst, umieszczony na tle płaskorzeźby, otaczającej delikatną rozetę o wężykowatych liniach.

Czerwono brunatna barwa przebija z tła całego banknotu i tylko w środkowej części, gdzie znajduje się tekst, przechodzi w kolor nieco jaśniejszy. Na niemieckiej stronie mieści się powyżej napisu serya, na węgierskiej numer banknotu w czerwonym kolorze.

Tekst banknotu wraz z firmą opiewa na stronie niemieckiej:

„*Die Oesterreichisch-ungarische Bank zahlt gegen diese Banknote bei ihren Hauptanstalten in Wien und Budapest sofort auf Verlangen*

Hundert Kronen

in gesetzlichem Metallgelde.

Wien, 2 Jänner 1902.

Oesterreichisch-Ungarische-Bank.

Biliński mp. Gouverneur, Schlumberger mp. Generalrath, Pranger mp. Generalsekretär“.

Na węgierskiej zaś stronie:

„*Az Osztrák-magyar bank e bankjegyért bárki kivásárára azonnal fizet bécsi és budapesti főintézetnél*

Száz korona

törvényes éretpénzet.

Bocs, 1902 janmar 2.

Osztrák-Magyar-Bank: Biliński mp., Mechwart mp., Pranger mp.“

Banknoty powyższe wydawać się będą w poniedziałek 20 b. m. w lwowskiej filii Banku austro-węgierskiego.

Kapitały francuskie za granicą.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło swym urzędem dyplomatycznym i konsularnym przeprowadzić ankietę w celu otrzymania obrazu mniej więcej prawdopodobnego o wysokości materialnych interesów Francji po za granicą. Wyniki podobnej ankiety nie mogą naturalnie posiadać absolutnej pewności, gdyż najpierw cyfry polegają po części na czystym oszacowaniu, a następnie jest bardzo trudną rzeczą wartość kapitałów w prywatnych przedsiębiorstwach dokładnie oznaczyć.

Urząd spraw zagranicznych donosi, że francuskie kapitały, ulokowane za granicą, wynoszą razem 30 miliardów franków; można z tego wnosić, że ankietą dokładała starań, by obliczenie wypadło jak najdokładniej, o ile to było możliwe pod tymi warunkami.

Podług kwestyonariuszy rozesłanych przez ministerstwo, włączono do ankiety wszystkie papiery lokacyjne obcych państw, kolei, przemysłu górniczego, kanałów, dalej prywatne przedsiębiorstwa, jak banki, Towarzystwa handlowe, fabryki rolnicze, przedsiębiorstwa, posiadłości dóbr, żegluga okrętowa itd. Z rezultatów końcowych tej interesującej ankiety widzimy, że kapitał francuski ulokowany zagranicą, rozdzielił się w następujący sposób:

Europa	21.012 milionów franków
Azja	1.121 „ „
Afryka	3.693 „ „
Ameryka	3.972 „ „
Australia	57 „ „

Z państw poszczególnych korzystają z kapitałów francuskich:

Rosya	6.966 milionów franków
Hiszpania	2.974 „ „
Austro-Węgry	2.850 „ „
Turecja	1.818 „ „
Włochy	1.430 „ „
Anglia	1.000 „ „
Portugalia	900 „ „
Belgia	600 „ „
Rumunia	438 „ „
a Niemcy tylko	85 „ „
Chiny	651 „ „
Egipt	1436 „ „
Tunis	512 „ „
Transvaal	1.592 „ „
Stany Zjedn.	600 „ „
Meksyk	300 „ „
Bryazylia	696 „ „

Francuskie kolonie nie figurują w tej statystyce, z czego wynika, że o wiele znacznie większa część zagranicznego kapitału francuskiego ulokowaną jest jeszcze zawsze w Europie.

Co się tyczy rodzaju lokacji, to wyłączna własność francuska zagranicą odgrywa stosunkowo bardzo małą rolę. Przy małym wychodźstwie francuskim jest to także całkiem naturalnem. Tylko w sąsiednich krajach przyległych czysto francuskie przedsiębiorstwa dochodzą do swego znaczenia. Większa część lokowanego kapitału przypada na obce obligacje, akcje, papiery kolejowe i inne dopuszczone na giełdzie.

Leroy-Beaulien słusznie zaznacza do powyższych odcylnych obliczeń, że one przedstawiają nam wartość tylko nominalną a nie chwilową kursową, dlatego wymagają często korektury. Tak np. majątek francuski podany został w greckich papierach na 283 milj. franków, z czego 60 milj. obligacji kanału korynckiego całkiem bezpożytecznie zaabsorbowano tak, że ze stanu czynnego ich posiadaczy należy je skreślić wskutek utraty wartości. Taksamo rzecz się ma z innymi jak np. argentyńskimi akcjami kolejowymi i kilkoma hiszpańskimi papierami. Naturalnie ubytek ten kompensuje się w ten sposób, że inne pozycje *de facto* przedstawiają wartość przewyższającą nominalną; na takich jednak wyrównaniach nie powinno się polegać.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'10 do 7'25. Pszenica nowa od 6'80 do 7—. Żyto gotowe od 6'10 do 6'20. Żyto nater od 5'75 do 6—. Owies obrobiony gotowy od 5'80 do 6—. Owies obrobiony na termin od 5'60 do 5'80. Jęczmień pastewny 5'— do 5'25. Jęczmień browarniany 5'50 do 6—. Rzepak nowy 9'50 do 9'75. Lnianka 8'25 do 8'75. Groch pastewny 6'— do 6'60. Groch do gotowania 7'— do 9'50. Wyka 4'50 do 5'—. Bobik 5'— do 5'25. Hreczka 0'— do 0'—. Kukurudza nowa 5'50 do 6—. Kukur. stara od 6'80 do 6'90 Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czeiw. nowa od 45'— do 50'—. Konieczyna biała od 65'— do 90'—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 22 — do 26'—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16'25 do 16'50. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7'50 do 7'75

Uspokojenie lepsze jedynie co do spirytusu tendencya zniżkowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 17 października.

W pierwszym stadium obrotów przeważały jeszcze sprzedaże egzekucyjne i realizacje, którym przypisywano tem większe znaczenie z powodu, że przeprowadzano je głównie na rachunek zleceń z Czech. Sprzedaże te sprawiały wrażenie, że odbywają się na tle stosunków politycznych czemu dawało więcej wiary z uwagi na nieprzyjazne stanowisko, zajęte przez klub młodoczeski w sprawie znalezienia przedłożenia rządowego o uregulowaniu stosunków językowych w Czechach. Realizacje te dotyczyły w pierwszym rzędzie akcji kolei państwowych i alpinów, które początkowo najczęściej zeszły. Później przyszły jednak wiadomości nieco lepsze, najpierw z targów zagranicznych, sygnalizujące polepszenie tamtejszych notowań w skutek doniesienia o zakończeniu strajku węglowego w północnej Ameryce. Również nadeszły wiadomości o zmniejszeniu się naprężenia na targu nowojorskim, wobec czego zdołały się notowania walorów amerykańskich polepszyć, równocześnie zaś nastąpiło dalsze zmniejszenie eskontu prywatnego tak w Londynie jak i w Berlinie. Wskutek tych doniesień przyszła tutejsza spekulacja nieco do siebie i ustały sprzedaże realizacyjne i egzekucyjne. Później, głównie pod koniec obrotów, zaczęto nawet poszczególne pozycje odkupywać, mianowicie gdy na targu rozeszła się wiadomość o mowie prezydenta ministrów, który w sposób bardzo pojednawczy i umiarkowany zwrócił się do posłów, wskazując dosadnie na bezowocność i szkodliwość dotychczasowych walk partyjnych. Odkupywano głównie staatsbahny, gdyż spekulacja zapatrywała się dodatnio na ten ustęp mowy premiera, który odnosi się do projektu upaństwowienia kolei państwowej. Także alpiny poprawiły się dość znacznie z uwagi na świeżą enuncyację zebrania wielkich przemysłowców żelaznych w sprawie zakończenia obrad nad ostatecznem ułożeniem kartelu żelaznego.

== **Zmiana własności.** Dobra Dobrków, Złotyuya i Gałęczyna w powiecie pilzneńskim, nabył od p. Hieronima Sykory dr. Józef Kaden za 300.000 koron.

== **Konwersya priorytetów kolejowych.** Według doniesienia *Wiener Zeitung* Towarzystwo Gracko-Röflachskiej kolei emituje nową 4 proc. pożyczkę priorytetów w wysokości 16 milionów koron, celem spłaty względnie konwersji pożyczki, ogłoszonej jako wylosowanej z dniem 2 stycznia 1903. Mianowicie: 4½ proc. pożyczki z r. 1863 i 5 proc. z r. 1871 i 1872, następnie niewylosowanej 2 proc. pożyczki z roku 1878. Zgłoszenia do konwersji nastąpią 24 października b. r.

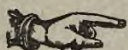
== **Towarzystwa rolnicze Królestwa Polskiego** rozpoczęły rokowania z amerykańskimi fabrykami maszyn i narzędzi rolniczych. Towarzystwa te zamierzają objąć wyłączne zastępstwo tych fabryk celem sprzedaży ich maszyn w Królestwie. Rokowania te doprowadziły częściowo do skutku pomyslnego a mianowicie pewna fabryka tego rodzaju w Nowym Jorku zobowiązała się oddać do sprzedaży swych maszyn i narzędzi towarzystwom rolniczym w całym Królestwie Polskiem. Tak więc Warszawa, Kielce, Siedlce, Radomsk, Lublin, Piotrków, Kalisz i Łomża otrzymały zastępstwo maszyn amerykańskich.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Otrzymałem
i polecam

KALOSZE



petersburskie

Najlepsze gatunki

9539

Najnowsze fasony!

Ceny
w obecnym sezonie
umiarkowane

Rudolf Krimmer
Lwów, hotel Francuski.

400 koron i wyżej ofiaruję temu, kto mi wyrobi pewną posadę rządową. Blizsza informacja do 25 października pod „Nadzieją” p.r. Sokołowska obok Ożydowa. 9678 3-3

Czeska Beseda. W sobotę dnia 18 b. m. w hotelu Francuskim. 9719 1

NAJTANIEJ
Włny i barchany
poleca 9331
w wielkim wyborze
Ignacy Fried,
pl. Halicki 1. 12 A.

Towarzystwo Ubezpieczeń
poszukuje

dla swego działu życiowego zdolnych i wpływowch akwizytorów za stałą płacą i prowizją. 9782

Zgłoszenia: Lwów, ulica Teatralna 12. 3



Pasaż Hausmana
Lwowskie Fotoplastikon
(46 razy premiowane)

Do widzenia tylko 12 i 20 bm.
Sceny z powstania Bokserów
Wojny Chińskiej
— i miast okolicznych. —
Wstęp 10 centów.

LEON NOWOSAD
ortopedysta



Skład obuwia, specjalny wyrób asysty we Lwowie, w pasażu Mikolascha Absolwent c. k. muzeum przemysł. w Wiedniu.

Możliwie tanio. 9218 2

Cebulki hyacenty niebieskie białe po 15, różowe czerwone 12, tulipany 4-6, narcyzy 5-10, crocusi po 2 centy za sztukę — poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY
Antonięgo Kilmowicza

i SYNA.
Lwów, ulica Plekarska 1. 68. 9630 5-2



Maszyny rolnicze Wichteriego z Prosejowa, oznaczone przez Akademię wynalazk. w Paryżu wielkim złotym medalem — znakomite młynki do czyszczenia zboża, wszelkie maszyny i narzędzia dla warsztatów mechan., kowalskich, ślusarskich, dla maszyn, do pralni itp., oraz miechy, sikawki, pompy studz. i do spirytusów, Kasy ogniotrwałe, wagi na bydło i do beczek, pily cyrk., windy olejarnie, polecają najtaniej

F. NEUBERGER i Sp., Lwów
Gródecka 53. — Cen. darm. 9778

Nierównanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE
tutki cygaretowe

poleca
Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie odwrotnie. 9015 6



Dla dzieci

najgustowniejście ciepłe płaszczyki można dostać w nowo otworzonym Magazynie

Seliny Weiss

Plac Halicki 12 — obok W. P. Klimka. 9422

Drzewka owocowe

poleca po cenach niskich
Zarząd szkółek hr. Z. Tarnowskiego w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg.
Cenniki opłatnie na żądanie. 9183 9-5

Materye wełniane damskie

na sezon
jesienny i zimowy
poleca

Mikołaj Ludwig

Hotel Georgea
LWÓW. 8796 11

Ważne dla P. T. Myśliwych
Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni we Lwowie, ulica Czarneckiego, 1. 2.

Bolesława Jankowskiego
poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancją wypróbowaną i urogulowaną. Sprzedaż łusek nabojeowych, maszyn do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franko. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 7958 10-8

Nie prute

ubrania męskie, damskie, palta zimowe i futra czyści jak nowe 9421

Pierwszy chemiczny Zakład
Szymona Weissa

Kopernika 12 — pl. Halicki 12

MAISON de BLANC

Grand Hotel, Lwów, Karola Ludwika 13.

Główny skład Wiedeń. Filie: Kraków, Lwów, Czerńowiec. Ewentualne poprawki w bluzkach uskutecznią na miejscu

Bluzki fanelowe od zlr. 1-25 — 2-75

Bluzki wełniane od zlr. 3-75 — 7-75

Bluzki jedwabne od zlr. 5-75 — 35-—

Halki fanelowe od zlr. 2-40 — 5-—

Halki wełniane od zlr. 2-85 — 10-50

Halki jedwabne od zlr. 7-75 — 50-—

Szlafroki fanelowe od zlr. 7-85-25-—

Matinki fanelowe od zlr. 3-25 — 10-—

Spodnice od złotych 4-50 — 20-—

Bielizna damska i dziecięca, oraz wielki wybór bielizny trykotowej prof. Dra Jaegera, pończochy, chustki, rękawiczki, paski, woalki, fartuszki, krawaty damskie. 9524

Kapuzi teatralne we wszystkich kolorach od zlr. 3-75 do 8-50. — Ceny stałe.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 18 października 1902.

ŚPIĄCY RYCERZE

fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Sydona Friedberga; z muzyką Michała Świerzyńskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohn. 9737

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 9196

Utrzymanie, znaczy oszczędność!

Dlatego niech każdy daje spłowieć palta, zimowe suknie, paltoiki itd., **przefarbować lub oczyścić**, co uskutecznią w znany doskonały sposób Pierwszy Berneński Chemiczny Zakład czyszczenia i farbowania

H. Tschörner 9792 6

Filia: Lwów, ulica Sykstuska 1. 16.

Otwarte cały rok.

SANATORYUM

Dr. Eugen. Waigla — Lwów,

ul. Hausnera 1. 11.

pod admin. kierow. **Kazimierza Soleckiego.**

Nowo urządzone i przebudowane.

Przyjmuje chorych

na stały pobyt, celem leczenia wszelkich chorób, z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych. Prospekta na żądanie wysyła

9279 12-1

Zarząd.

Otwarte cały rok.

Maszyny Singera



Maszyny Singera

Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6 8146 30



HAYA antyseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Baczność! Wyroby bambusowe i koszykarskie 9039

WÓZKI DLA DZIECI

w olbr. wyborze bajecznie tanio poleca fabryka

KONIEWICZA LWÓW 21

ulica Akademicka.

Cenniki franco.

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przejeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12:15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12:45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2:31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2:51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3:33	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6:10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6:50	Do Bruchowic (od 1/2 do 1/4 codziennie).
6:20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6:25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6:50	Z Bruchowic (codzien. 1/2 do 1/4 włączn.)	6:30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7:45	Z Janowa.	6:35	Do Ławocznego, Borysławia.
8:00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	6:40	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8:10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	6:40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8:15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	6:40	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6:45	Do Janowa.
10:25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	6:50	Do Sokala, Belca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11:55	Z Stanisławowa (Körsmez, Potator).	10:30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potator.
1:10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10:40	Do Tarnopola, Potator.
1:23	Z Janowa.	1:25	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
1:35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1:55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2:00	Do Szezerca, Pustomyt (1/2-1/4 w niedz. i święta).
2:35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2:15	Do Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
3:14	Z Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	2:40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna.
4:40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2:55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5:35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3:05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/2 do 3/4).
5:40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3:15	Do Janowa (codziennie od 1/2 do 3/4).
5:50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3:26	Do Bruchowic (codziennie od 1/2 do 1/4).
6:00	Z Sokala, Belca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3:30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8:04	Z Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	6:10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8:40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6:20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9:12	Z Bruchowic (od 1/2 do 1/4 codziennie).	6:30	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
9:20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körsmez.	6:35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9:25	Z Janowa (od 1/2 do 3/4).	7:10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9:32	Z Szezerca, Pustomyt (1/2-1/4 w niedz. i święta).	8:16	Do Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
9:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8:25	Do Przemyśla (od 1/2 do 3/4).
10:03	Z Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	9:00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skali.	10:05	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
10:50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10:30	Do Czerniowiec, Itzkan.
3:14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	11:00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
7:40	Z Podwołoczysk, Brodów.	11:10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
2:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	6:43	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
5:11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	10:57	Do Tarnopola, Potator.
10:05	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	2:09	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

na dworzec „Podzamecz”.

Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.

Z Podwołoczysk, Brodów.

Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.

Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.

Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

z dworca „Podzamecz”.

Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.

Do Tarnopola, Potator.

Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.

Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Cena konkurencyjna! 964 0

Dostawa od 10 butelek darmo. — Cenniki opłatnie. — Telefon Nr. 309.